

Przedwzrostek

Exemplar
pojedynczy

10
GROSZY

Prenumerata
miesięczna

2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3, 4 i 5 — Stanisław Czapiński; tekstu redakcyjnego na str. 1, 2 i 8, działu powieści oraz dodatku „Na przelaj przez kraj i świat” — Tadeusz Borowicz; tekstu redakcyjnego mutacji KŁ (str. 6 i 7) — Henryk Walter; tekstu redakcyjnego mutacji Ł (str. 6, 7 i 8) oraz działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskoź; działu sportowego — Stefan Słowiński; działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna Poznań, św. Marcina 70.

Nr 89

Wydanie Ł

Rok 69

Poniedziałek, 17 kwietnia 1939

Losy pokoju na Morzu Śródziemnym

Francuska ocena sytuacji — Hiszpańskie wojska w Maroku — Zapory ochronne w Gibraltarze

Paryż. (PAT) Główny punkt neuralgiczny sytuacji międzynarodowej, jak to wynika z alarmujących wiadomości prasy paryskiej, znajdować się ma jednak na Morzu Śródziemnym. Prasa francuska przywiązuje duże znaczenie do wizyty marsz. Goeringa w Rzymie, uważając, że może ona mieć zasadnicze znaczenie dla dalszego rozwoju sytuacji.

Paryskie koła polityczne oskarżają Berlin, że wobec pojedynczych kroków rządu angielskiego w stosunku do Rzymu wyrażających się przede wszystkim w utrzymaniu przy życiu układu angielsko-włoskiego, Berlin chce pchnąć Włochy do jakiejś daleko idącej akcji na Morzu Śródziemnym, a to celem zamknięcia rządowi włoskiemu drogi do jakiegokolwiek porozumienia z Londynem i Paryżem. Według prasy paryskiej akcja niemiecka miałaby iść w kierunku nakłaniania Włoch do nieustępliwości i z drugiej strony podjudzania noworodzącego się imperializmu Hiszpanii przeciw Francji i Anglii.

DYWERSJA NIEMIECKA?

Głównym jednak powodem alarmów jest wycieczka floty niemieckiej do wybrzeży hiszpańskich. Prasa paryska podkreśla, że chodzi tu o bardzo poważne siły morskie. Jednocześnie z wiadomościami o wizycie niemieckich okrętów wojennych w portach atlantyckich Hiszpanii, prasa paryska publikuje informacje o nadzwyczajnych środkach wojskowych przedsięwziętych przez wojskowe władze angielskie celem obrony Gibraltaru.

W ocenie alarmujących wiadomości z Gibraltaru i Morza Śródziemnego w prasie paryskiej panuje jednak zasadnicza rozbieżność. O ile szereg

dzienników z zaniepokojeniem omawia rozwój sytuacji na Morzu Śródziemnym obawiając się, iż Morze Śródziemne staje się głównym neuralgicznym punktem sytuacji międzynarodowej, z drugiej strony szereg dzienników uważa zarówno demonstracje niemieckiej floty wojennej na wodach hiszpańskich, jak również przygotowania wojskowe w pobliżu Gibraltaru za dywersję ze strony Niemiec.

„Temps” w artykule wstępnym komentując sytuację międzynarodową pisze, że o ile chodzi o wycieczkę na wody hiszpańskie, należy w tym widzieć manewr polityczny dla dwóch celów: najpierw definitywnego wciągnięcia Hiszpanii w orbitę wpływów polityki niemieckiej i włoskiej, a następnie zmuszenie Anglii do osłabienia pogotowia wojennego we wschodniej części Morza Śródziemnego.

Londyn. (PAT) Agencja Reutera donosi z Gibraltaru:

Wczoraj rano zakończono budowę zapór ochronnych u dwóch wejść do portu wojskowego w Gibraltarze. Prace nad wzniesieniem barykad ochronnych wzdłuż drogi wiodącej na północ Gibraltaru trwają.

Paryż. (Tel. wł.) W południowym wyjściu, tzw. porcie admirałskim na Gibraltarze, ustawiono dziś zapory. Jest to jedno z zarządzeń w planie przygotowania Gibraltaru. (w)

Propozycje pokojowe prez. Roosevelta

Chce zobowiązać Niemców i Włochów do niewysuwania żadnych żądań terytorialnych

Londyn. (Tel. wł.) W piątek wieczorem prezydent Roosevelt wysłał depesze pod adresem osobistym do kanclerza Hitlera i Mussoliniego z propozycjami, mogącymi zabezpieczyć długotrwały pokój. Telegramy zostały wysłane bezpośrednio do Rzymu i Berlina. Dziś ma nastąpić ogłosze-

nie tych depesz w Waszyngtonie. Tekst depesz został podany do wiadomości premierów brytyjskiego Chamberlaina i francuskiego Daladiera. Jak słychać w depeszach tych prezydent Roosevelt proponuje, by Niemcy i Włosi zobowiązali się do niewysuwania żadnych żądań terytorialnych. (w)

Anglia i Francja chcą wojskowego układu lotniczego z Rosją

Paryż. (Tel. wł.) Ze strony francuskiej potwierdzają, że Anglia i Francja zaproponowały Sowiecom przystąpienie do wojskowego układu lotniczego. Ambasador brytyjski w Moskwie Seers, przy najbliższym spotkaniu z Litwinowem wręczy mu notę precyzującą propozycję Londynu i Pa-

ryża. Inicjatywa paktu wyszła ze strony paryskiej. Jak słychać, spotkanie nastąpić może jeszcze w niedzielę, tak aby przemawiając we wtorek w Izbie Gmin premier Chamberlain mógł złożyć odpowiedzi na zapytania w sprawie stanowiska Sowieców. (w)

Turcja się zbroi

Stambuł. (PAT) Parlament turecki uchwalił udzielenie nadzwyczajnego kredytu ministrowi spraw wojskowych na pokrycie kosztów, związanych z przyspieszonym powołaniem do szeregów kilku roczników, oraz zaprowiantowaniem floty wojennej i statków pomocniczych.

Ankara. (PAT) Zgromadzenie narodowe uchwaliło kredyty uzupełniające w wysokości 2 i pół miliona funtów tureckich na cele obrony narodowej.

Holandia się asekuruje

Amsterdam. (PAT) Poborowi, którzy po odbyciu służby wojskowej mieli przejść w tych dniach do rezerwy, zostali zatrzymani w szeregach. Zarządzenie to tłumaczone jest naprężoną sytuacją polityczną.

W Estonii także...

Tallinn. (PAT) Czas służby wojskowej został przedłużony z 12, względnie 15 miesięcy do 18.

Orędzie Roosevelta do Hitlera i Mussoliniego na stronie 8

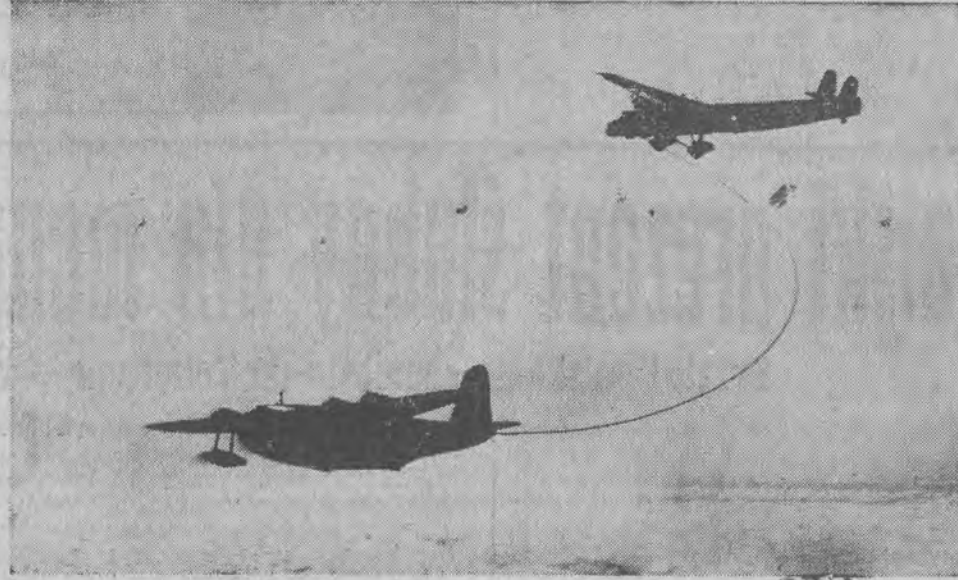
JESTEŚMY GOTOWI, SILNI I ZBROJNI



Oddział polskich czołgów w czasie przeglądu

Fot. Rzd.

POSTĘP W LOTNICTWIE



Lotnictwo angielskie smierza do zrealizowania planu któryby umożliwiał ponad obłokami przejmowanie paliwa z jednego samolotu do drugiego

Fot. N. Y. T.

Zdenerwowanie Niemców wzrasta

Nowe pretensje „Deutsche Diplomatisch - Politische Korrespondenz“

Berlin. (PAT) „Deutsche Diplomatisch-Politische Korresp.“ nawiązując do wystąpienia Węgier z Ligi Narodów, stwierdza, iż akt ten jest bardzo na czasie, gdyż potwierdza on zupełną bezczynność tej instytucji i demaskuje właściwe zamiary państw wodzących w niej rej. Te same bowiem państwa, które swego czasu uprawiały w Genewie politykę imperialistyczną, starają się obecnie, pod nowymi pozorami, kontynuować politykę źle pojętego bezpieczeństwa zbiorowego.

Berlin. (PAT) Wczorajsze przemówienie prezydenta Roosevelta scharakteryzowane zostało przez prasę niemiecką jako dalszy etap polityki okrajania państw autorytatywnych. Niektóre pisma dochodzą do wniosku, że zamiarem Roosevelta jest wtrącenie świata w odmętę konfliktu, celem uwolnienia Stanów Zjedn. od trudności, wywołanych uprawianą przez prezydenta polityką gospodarczą. „Voelki-

scher Beobachter“ uważa mowę Roosevelta za klasyczny przykład wywołania nastrojów wojennych przez mówców stanu państw demokratycznych i dopatrywania się niebezpieczeństw, tam, gdzie ich na pewno nie ma.

Goering w Rzymie

Rzym. (PAT) Wczoraj rano feldmarszałek Goering w towarzystwie ambasadora Rzeszy von Mackenzena oraz otoczenia złożył w Panteonie wieniec laurowy u trumien Wiktora Emanuela II i Humberta I. Następnie feldmarsz. Goering udał się do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie również złożył wieniec, po czym przyjęty został przez ministra sekretarza partii faszystowskiej Starace.

W południe feldmarsz. Goering udał się wraz z małżonką do Kwirynalu, gdzie przyjęty został przez króla, małżonka zaś jego przez królową. Król wydał na cześć feldmarsz. Goeringa śniadanie, w którym wzięli udział: Mussolini, ministrowie Ciano i Altieri, am-

basador Rzeszy, członkowie ambasady niemieckiej oraz szereg przedstawicieli dworu i włoskich władz państwowych.

Rzym (PAT). Po śniadaniu w pałacu kwirynalskim, wydanym przez króla feldmarszałek Goering obecny był na popołudniowym posiedzeniu Izby Związków Faszystowskich i Korporacji, która zatwierdziła ustawę o przyjęciu korony albańskiej przez króla Wiktora Emanuela III. Po posiedzeniu izby feldmarszałek Goering udał się do pałacu weneckiego, gdzie odbył rozmowę z Mussolinim w obecności ministra spraw zagranicznych hr. Ciano.

Delegacja albańska w pałacu weneckim

Rzym. (PAT) Agencja Stefani donosi: Delegacja albańska po złożeniu hołdu w sacrum poległych faszystów udała się do Pałacu Weneckiego, gdzie została przyjęta przez Mussoliniego.

Przemówienie Mussoliniego

Rzym. (PAT) Mussolini, po odebraniu w Pałacu Weneckim hołdu od delegacji albańskiej, wygłosił do niej

następujące przemówienie:

„Sztandar Skanderberga, który powiewać jutro będzie w całych Włoszech u boku sztandaru trójkolorowego, jest dowodem, jakie uczucia żywi naród włoski w stosunku do Albanii. Obiecuję wam, że Włochy faszystowskie przyniosą Albanii sprawiedliwość, porządek i dobrobyt. Wiedźcie zaś, że zwykłem dotrzymać tego, co obiecuję.“

Sowiety wobec ostatnich wydarzeń

Moskwa nie chce się wyraźnie angażować — Rokowania anglo-sowieckie

(d) Warszawa. (Tel. wł.) Przez Rygę dochodzą do Kowna — jak donosi korespondent „Kurieru Warszawskiego“ — wiadomości, że Stalin wydał zarządzenie, aby przeprowadzono specjalne zebrania partyjne, poświęcając je zagadnieniom polityki międzynarodowej.

Zasadnicza linia, której trzymają się odpowiednio wyszkoleni propagandyści, polega na tym, iż Sowiety nie pozwolą wciągnąć się w rozgrywkę państw kapitalistycznych. Jeżeli natomiast państwa te zaangażują się w wojnę między sobą, wówczas Moskwa dążyć będzie do usunięcia na zawsze „nieprzyjemnego otoczenia kapitalistycznego“.

Wszyscy mówcy podkreślają, że pakt przeciwkominternowski nie godzi w Sowiety, lecz przede wszystkim w tzw. demokracje kapitalistyczne tj. w Anglię i we Francję.

Z powyższych wystąpień widać, że

Sowiety pragną uniknąć zdecydowanego zaangażowania po jednej ze stron i grają wyraźnie na zwłokę w rokowaniach z Anglią.

Z Londynu donoszą, że w piątek lord Halifax odbył rozmowę z ambasadorem sowieckim Majskim, informując go o instrukcjach, wysłanych ambasadorowi brytyjskiemu w Moskwie. Z miarodajnej strony podkreślono, że jednym z tematów projektowanego porozumienia byłaby sprawa przejścia okrętów floty brytyjskiej i transportów brytyjskich przez Dardanale na Morze Czarne, na co — zgodnie z istniejącą między Turcją a Sowietai umową — Rosja winna udzielić swej zgody.

Rząd angielski domagać się ma dalej od Moskwy określenia stanowiska wobec podjętej przez W. Brytanię inicjatywy gwarancji dla państw wschodniej i południowo-wschodniej Europy. Londyn oczekuje — jak się zdaje —

Min. Beck u prezydenta R. P.

Warszawa. (PAT) Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dzisiaj w godzinach popołudniowych w Spale ministra Becka.

Socjaliści i 1 maj

Warszawa. (Tel. wł.) Centralny Komitet Wykonawczy PPS postanowił w roku bieżącym, podobnie jak w latach poprzednich, świętować dzień 1 maja. W odezwie wydanej z okazji 1 maja PPS stwierdziło gotowość niesienia chociażby największej ofiary w imię wolności i niepodległości. (w)

Pełnomocnik króla włoskiego w Albanii

Rzym. (PAT) „Popolo d' Italia“ donosi, że generalnym pełnomocnikiem króla w Albanii będzie zapewne jeden z książąt dynastii sabaudzkiej.

Ambasador Hiszpanii u Bonnetta

Paryż. (PAT) Francuski minister spraw zagr. Bonnet przyjął rano ambasadora Hiszpanii Lequerica.

W Rumunii odpreżenie

Bukareszt. (PAT) Agencja Rador donosi: Prezydium Rady Ministrów ogłosiło następujący komunikat: wobec deklaracji węgierskiego ministra spraw zagranicznych Csaky, ogłoszonych dnia 13 bm. na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych parlamentu węgierskiego i stwierdzających, że Węgry uszanują granice Rumunii — deklaracji zakomunikowanych nam przez posła Węgier w Bukareszcie — rząd rumuński postanowił odesłać do domów najstarsze roczniki, które zostały powołane pod broń.

REUMATYZM

Ischias oraz wszelkie nerwobóle usuwa „SAPOMENTHOL“ Matull. Zadać w aptekach i drogeriach. n 7831

Dziennikarze u premiera

Warszawa. (PAT) Premier Składkowski przyjął w dniu wczorajszym delegację Związku Dziennikarzy R. P. w osobach: prezesa Mieczysława Ścieżyńskiego, sekretarza generalnego Medarda Kozłowskiego i członka Wydz. Wykonawczego Zygmunta Piotrowskiego. Delegacja złożyła uchwały powzięte przez Wydział Wykonawczy Związku w dniu 27 marca rb., uzupełniając je obszernym komentarzem ustnym. W szczególności delegacja stwierdziła, że „wszyscy zorganizowani w Związku dziennikarze, bez względu na dzielące ich różnice przekonań, gotowi są w dzisiejszych warunkach międzynarodowych i w obecnym położeniu Rzeczypospolitej nie tylko ograniczyć dopuszczalną w normalnych czasach krytykę polityczną, ale pozytywnie popierać kroki rządu w dziedzinie obronności i pełnej gotowości bojowej państwa, co zawsze było i pozostanie naczelną troską Związku Dziennikarzy R. P.“.

Premier oświadczył delegacji, że w zupełności docenia wagę powyższego oświadczenia i z zadowoleniem przyjmuje je do wiadomości.

W rozmowie premier w odpowiedzi na zapytania członków delegacji oświadczył, że zastosowanie odosobnienia red. Mackiewicza dokonał w powodu wielu spośród jego wystąpień prasowych, godzących w zaufanie do państwa, co w obecnej sytuacji międzynarodowej było szczególnie karygodne. Ponadto premier zakomunikował, że nie wpływał na ogłoszone w prasie jego oświadczenie o wstrzymaniu się na okres 6 miesięcy od pracy dziennikarskiej, z czego wynika, że red. Mackiewicz nie ma żadnych zobowiązań i przeszkód do natychmiastowego podjęcia swej działalności zawodowej.

Posel polski z Brazylii u premiera

Warszawa. (PAT) Prezes Rady Ministrów gen. Stawoj Składkowski przyjął dziś p. Tadeusza Skowrońskiego, ministra pełnomocnego i posła nadzwyczajnego R. P. w Rio de Janeiro.

Polski prezent ślubny dla monarchy irańskiego

Przylot polskiego samolotu do Teheranu — Wrażenie w Iranie

Teheran. (PAT) Na lotnisku w Teheranie wylądował w dniu 14 bm. polski samolot „RWD 13“, ofiarowany przez Pana Prezydenta R. P. następcy tronu Iranu z okazji jego ślubu z egipską księżniczką Fawitią.

Samolot ten, pilotowany przez oblatywacza warsztatów doświadczalnych lotniczych „RWD“ dra Przysieckiego, oraz kpt. pil. Stefana Kryńskiego, adiutanta Pana Prezydenta R. P., leciał w

dość trudnych warunkach atmosferycznych, przebywając ciężką trasę ponad Karpatami, Bałkanami i morzem. Zwłaszcza bardzo trudny był ostatni odcinek z Bagdadu do Teheranu długości 900 km., wiodący nad pustkowie i górami, wykluczającymi możliwość lądowania.

Jest to dopiero drugi samolot polski lądujący w ogóle w Teheranie. Po raz pierwszy lądował tam pplk Stanisław

Karpiński w r. 1932. Przylot polskiego samolotu turystycznego, po odbyciu tak dalekiej i uciążliwej drogi wzbudził zrozumiałe zainteresowanie wśród społeczeństwa Iranu.

Obaj piloci drogę powrotną odbędą samolotami komunikacyjnymi. Do Bejrutu doleca jedną z istniejących tam linii cudzoziemskich, a z Bejrutu do Warszawy P. L. L. „Lot“.



PROSZEK BLASK

Czy wiecie?

Żel BLASK

jest jedyną, rdzennie polską fabryką która posiada najnowsze urządzenia do fabrykacji proszków

CHEMICZNA FABRYKA JAN KAJEWSKI DAWN. BLASK POZNAŃ - STAROLEKA

P 4 316-16.401

Warunki pracy robotników śląskich

Warszawa. (PAT) Powołana przez Ministra Opieki Społecznej specjalna komisja rozjemcza wydała w dniu 15 bm. orzeczenie ustalające na okres 1939/40 warunki pracy i płacy robotników rolnych górnośląskiej części województwa śląskiego. Orzeczenie utrzymało place robotnicze na dotychczasowym poziomie.

Czy Schuschnigg będzie zwolniony?

Wiedeń. (Tel. wł.) W tutejszych kołach poinformowanych rozeszły się pogłoski, iż z okazji 50-lecia urodzin Hitlera i ogłoszenia z tej racji amnestii dla więźniów politycznych, będzie również zwolniony b. kanclerz Austrii Schuschnigg, więziony od czasu „anschlusu“. (w)

Wizyty posłów u min. Becka

Warszawa (Tel. wł.) Min. Beck przyjął w sobotę posłów szwedzkiego i belgijskiego. (w)

Narady w Paryżu

Paryż. (PAT) Premier Daladier odbył dziś rano konferencję z ambasadorem Stanów Zjednoczonych Bullitem, po czym przyjął ministrów Bonnetta i Sarrauta.

nawet **Zdrowsza** jest kawa z przyprawą **Karo Franck** W KOSTKACH

Prz. 4290/1-16.139/338

Z NASZEGO STANOWISKA

OCZY NA ZACHÓD!

Człowiek współczesny nie lubi grubych tomów. Nie ma czasu na ich czytanie. Wir i tempo dzisiejszego życia zmusza do szybkiej konsumpcji lektury. Przeciętny czytelnik brał więc zapewne z charakterystyczną czasom dzisiejszym niechęcią do rąk ciężką, dużą, przeszło 500 stron liczącą księgę o dziwnym, odpychającym raczej, cmentarnym tytule: „Ziemia gromadzi prochy“^{*)}. Ale po-
bieżne tylko przejrzenie książki zaciękawia, ba, zachwyca. Masa wspaniałych zdjęć, ilustracji, wykresów, map, reprodukcji obrazów, montażów, kompozycji... Szata graficzna, rzucająca się od pierwszego wejrzenia w oczy, przykuwa uwagę i jest tak pełna wymowy, że ciągnie z nieprzepartą siłą do treści książki. Zaczynamy czytać. I już się nie odrywamy od książki aż do ostatniej jej kartki.

Rewelacyjna, pasjonująca książka, o tak niezwykle wartości — wartości zarówno nieprzemijającej, trwale, jak i aktualnej, politycznie aktualnej, szczególnie na dzisiejsze niespokojne, zapowiadające burze i pioruny czasy, że nie można nie zwrócić na nią uwagi właśnie na tym miejscu, na którym zwykliśmy omawiać wielkiej wagi wydarzenia i zjawiska. Trudno bowiem o tę książkę pisać zwykłą recenzję. Bo nie jest ona tylko dziełem literackim, naukowym, czy publicystycznym, ale będąc tym wszystkim jest przede wszystkim wielkiej miary aktem, czynem politycznym. Więcej: wskazaniem, nakazem, ideą polityczną, programem.

Autor książki, Józef Kisielewski, zaprzagnął poznać współczesne Niemcy. Wybrał się w podróż i zamierzał zebrać na miejscu obserwacje i materiały do książki o III Rzeszy, o przełomie politycznym, społeczno-gospodarczym, moralnym, jakiego dokonał Hitler i jego ruch. Alłści natknął się w Niemczech na stare, zapomniane ślady, ślady skrętnie i pracowicie zasypywane i niszczone przez nieublaganie wrogą, nazewnątrż przesłoniętą maską, nakazanej koniunkturą polityczną oficjalnej przyjaźni, nienawiść germańską... Ślady Słowiańszczyzny. Marszruta podróży i plan książki uległy zmianie. Odtąd (nie zapominając zresztą o pierwotnym zamiarze poznania współczesnych Niemiec) na pierwszy plan wysuwa się sprawa Słowiańszczyzny, zagadnienie ziem, wydartych nam przez zaborczość germańską.

Odkrywamy je razem z autorem z dziwnym wzruszeniem, rosnącą dumą, z rozpierającą serce i mózg ciekawością. Któżby nas zmusił do suchych, męczących studiów geografii, historii i prehistorii, archeologii, etnografii, statystyki?... A przecież z jaką niespotykaną nasją wczytujemy się w te karty, na których autor przy pomocy najnowszych zdobyczy wiedzy

ukazuje nam prawdę o tych ziemiach, o jej losach, o jej przeszłości, przeciwstawiając ją w pełnym rymsztunku ostatniego dorobku nauki i przekonywującej argumentacji fałszem i zakłamaniu nauki, myśli i propagandy niemieckiej.

Odkrywamy tę krzepiącą, choć

Łabą, Odrą i Wisłą zamieszkałe, miały wysoką kulturę materialną, która „nie była bynajmniej niższą od kultur sąsiadów, lecz w niejednej dziedzinie nawet je przewyższała“. U źródeł tej kultury leży pradawna kultura łużycka, poprzedniczka Słowiańszczyzny, starsza

spychani na linię Wisły. Ież w tej przeszłości doświadczenia, doświadczenia cennego, pożytecznego na chwilę obecną, w której zaborczość germańska pożądlwie patrzy poprzez „krwawiącą granicę“ na Poznań, Inowrocław, Gniezno, Bydgoszcz, Grudziądz, Toruń, Starogard!...

Historia niesie z sobą przypomnienie, przestroge, pokrzepienie. Historia środkowej Europy przypomina nam, że na początku okresu wędrówek ludów świat słowiański sięgał poza środkową Łabę, a miejscami docho-
dził nawet do Renu. Dzieje Polski,

PKO

zasila życie gospodarcze kraju kredytem długoterminowym.

bolesną prawdę, że na tych ziemiach, które dziś depce brutalnie but germański, byliśmy, że zasięg Słowiańszczyzny był ongiś wysunięty daleko na zachód. Na ziemiach, określonych na północy południowym brzegiem Bałtyku, na zachodzie — od ujścia Łaby linią na południe przez Czeski Las ku Dunajowi, na południu — linią Dunaju i na zachodzie — linią Wisły, panowała już w drugim okresie epoki brązowej kultura rolnicza, właściwa osiadłym ludom słowiańskim. Od młodszej epoki brązowej rozpoczyna się napór od strony zachodu przybyłych ze Skandynawii koczowniczych ludów germańskich; od tego czasu napór ten trwa nieprzerwanie poprzez wieki. Z górą więc cztery tysiące lat jesteśmy na tych ziemiach, wyrosli z tworzącej cywilizację kultury rolniczej, a nie z barbarzyńskiej włóczęgi. A więc —

„NIE JESTEŚMY TU OD [WCZORAJ — SIEGAŁIŚMY DALEKO NA [ZACHÓD“.

To stwierdzenie, które autor umieszcza jako tytuł pierwszego rozdziału swej książki, potwierdziła nauka, odkrycia archeologiczne (Biskupin — osada słowiańska z przed 2500 lat), dowodząc, że wtedy, gdy szczepy germańskie wiodły żywot koczowniczy, „błędny, bez domu, bez roli i wszelkiego starania: gdzie przyjdzie, tam się pasie, nie dbając o swoje, cudzego nie szcudząc“ — jak mówi o Germanach Tacyt — wtedy już ludy słowiańskie, między

nawet od rzymskiej (14 wiek przed Chrystusem).

Od czasu pierwszych najazdów germańskich szlakiem skandynawskich wikingów na spokojny, łagodny, osiadły, rolniczy lud słowiański parcie na wschód („Drang nach Osten“) stało się ideą polityczną germanizmu, niemiecką terytorialną racją stanu. Fałsz historyczny o pragermańskiej (urgermanisch, urdeutsch) przeszłości podbitych ziem słowiańskich miał Niemcom dać tytuł moralny do tych ziem. Prawdziwego rodowodu tej ziemi nie zmienia jednak żaden fałsz niemiecki, żadna fałszywa teoria naukowa, której ulegali dotychczas nawet polscy uczeni (m. I. Lelwel, Szajnocha, Piekosiński). Nawet Berlin, stolica III Rzeszy, „das ewige Berlin“, którego 700-lecie obchodzono niedawno uroczystie, nawet dalej na zachód od Berlina położony Branibor (Brandenburg) — to były przecież ongiś, w zamierzonych czasach osady słowiańskie. A Niemcy ogłaszają je za „urgermanisch“.

Historia dawnej Polski mało jest u nas znana. Przyszedł jednak, zdaje się, okres ogromnego wzrostu zainteresowania tymi czasami. Będziemy coraz mniej interesowali się epoką niewoli i powstań, coraz częściej natomiast powracali do epoki pierwszych Piastów, Mieszka i Chrobrego. Będziemy sobie przypominali, żeśmy budowali państwo na osi rzeki Odry, żeśmy sięgali do Szczecina, Wołynia (Wolin), że zajmowaliśmy Rugię, że później traciliśmy krok po kroku te ziemie

zwłaszcza Polski piastowskiej, niosąc nam przestroge — jakże dziś żywał — przed „Drang nach Osten“, który, jak stwierdza autor, „był zawsze wyraźny, ale nigdy jeszcze nie był tak precyzyjnie działającą maszyną, jak obecnie. Poza tym nie był tak zręcznie maskowany“.

Poprzez historię trafiamy w sprawy dzisiejsze. Los Polaków w Niemczech: Kaszubów, Mazurów, Polaków z Opola i Warmii, robotników sezonowych... Pamięć o tych, co pozostali za „derzeitige Reichsgrenze“, bo idła nas jest to granica tymczasowa. Niemcy muszą o tym pamiętać. Nie mamy nic do oddania. Pamiętamy i pamiętać będziemy o ziemiach odwiecznie polskich, ziemiach niewyzwolonych: Śląsk Opolski, Babimojskie, Międzyrzeckie, Kraina, Kaszuby, Warmia, Mazury. „Jesteśmy jednej krwi“.

Potęga Niemiec na kruchych opiera się fundamentach. Fałszywe mity: mit pragermanizmu (urdeutsch), mit rasy (Blut und Rasse) i złączony z tym mit nadczłowieczeństwa, — wiecznie żywe świadectwo germańskiej megalomanii, mit jednolitości — nie mogą być trwałym fundamentem siły i wielkości. Zakłamanie jest najgorszym materiałem na fundament, zwłaszcza na fundament wielkości narodu. I nie wystarczy — tupe!

Książka jest poświęcona polskiemu żołnierzowi. Zamykają ją na tle zwartej kolumny polskich żołnierzy niewzruszone w spokoju i twarde jak granit słowa Romana Dmowskiego:

„...I NIEMCY, I CI, CO IM W INTRYGACH POMAGAJĄ, POWINNI WIEDZIEĆ, ŻE MY, POLACY, BARDZO GORĄCO PRAGNIEMY POKOJU, UMOŻLIWIAJĄCEGO NAM TAK POTRZEBNĄ PRACĘ NAD WYLECZENIEM OJCZYZNY NASZEJ Z RAN, ZADANYCH JEJ PRZEZ DŁUGĄ NIEWOLĘ. ALE NASZA MIŁOŚĆ POKOJU NIE SIĘGA TAK DALEKO, ŻEBYŚMY NA POKOJOWEJ DRODZE ODDALI CHOĆ JEDNĄ PIĘDĘ NASZEJ ZIEMI, „TEN, KTO CHCE NASZE GRANICE NARUSZYĆ — CHCE WOJNY.“

Oczy na zachód, rodacy! Na dzie-dzictwo Chrobrego i drogę, którą nam wskazał w swoim boju Roman Dmowski.

Rozrzucana jest masowo w Niemczech mapa, pokazująca etapy rozwoju terenu niemieckiego: pierwszy etap to kadlub; podstawa Niemiec — Rumpfdeutschland; drugi — Grossdeutschland z Austrią i Sudetami, i trzeci — to Gesamtdeutschland, Niemcy zjednoczone z ziemią polską. Przed tym trzecim etapem stoi nieodwołalne, krótkie i stanowcze, jak rozkaz i apel, polskie słowo — **nigdy!**



Z satyry politycznej PROSTA RZECZ!

(r) Najbardziej ich złości I sen spędza z powiek, Ze jesteśmy „Silni, Zwarci i Gotowi!“

Nie mogą zrozumieć Nagłej u nas zmiany, Ze w tak krótkim czasie W zgodzie wszystkie stany!

Widać, że choć takich Mędrców udawali — Najbliższych sąsiadów Dotąd nie poznali! —

GRABIEC.

PASY PEDNE oraz wszelkie artykuły techniczne w znanych od 60 lat najwyższych jakościach poleca Z. MAZURKIEWICZ, Sp. z o. o. Fabryka pasów transmisyjnych i Składnica Art. Technicznych Poznań, ul. Kantaka 89. Telefon 30-22.

ROLNICY „VESTA“

Pamiętajcie o ubezpieczeniu gradowym
Ubezpieczajcie tylko w „VEŚCIE“

jedynie czysto polskie, prywatne Towarzystwo, oparte wyłącznie na kapitałach krajowych i nie obliczone na zysk.

Ofiarujcie najkorzystniejsze warunki!

Oddział w Poznaniu, ul. Br. Pierackiego 18, tel. 15-26

Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 67, tel. 16-31

Oddział w Grudziądzu, Plac 23 Stycznia 20, tel. 20-83 i 20-84

Reprezentacja w Toruniu, ul. Mickiewicza 7, tel. 19-26

Reprezentacja w Kaliszu, ul. Asnyka 31, tel. 292

Pr 4286/7-16.404/114

Rosną ofiary na FON i POP

Robotnicy w Sosnowcu

Sosnowiec. (PAT.) Robotnicy fabryki Radocha niezależnie od subskrypcji na P. O. P., którą solidarnie uchwalili, złożyli na F. O. N. zł 358.

W Katowicach

Katowice. (PAT.) Ostatnio złożyli na F. O. N. bezimienny ofiarodawca z Katowic zł 100, Jan Komander z Katowic 1 złotą obrączkę ślubną, Jakub Wasserteit z Katowic 500 zł, Zofia i Antoni Siemiginowscy z Katowic 2 złote obrączki ślubne. Władysław Mosuyk z Chorzowa zegarek srebrny, papierośnicę srebrną i obrączkę ślubną. Wacław Jędrzejewski z Chorzowa 1

ny 100 zł; pracownicy zarządu gm. Krewo 174 zł; Borejszo Wysocki Franciszek z folw. Uglejewo 100 zł; urzędnicy starostwa i wydz. powiatowego w Oszmianie 421 zł.

W Komunalnej Kasie Oszczędności w Oszmianie złożono: Jankowski Feliks z gm. Krewskiej — 100 dol., Mieszkuciowa Maria z Oszmiany 1 dolarówkę i 1 obrączkę złotą, 1 parę kolczyków złotych, 1 kluczyk złoty i 10 monet srebrnych, Mieszkuciówna Irena z Oszmiany swoją oszczędność w sumie 8 zł 40 gr oraz srebrny krzyżek.

Wadowice (PAT.) Na hasło dozbrowienia armii uczennice Liceum i gimnazjum żeńskiego w Wadowicach zebrały

nalnej Kasy Oszczędności powiatu mieleckiego, dyrekcja K. K. O. złożyła 1.000 zł na FON.

46 oddziałów straży pożarnych powiatu tarnowskiego uchwalilo złożyć na FON po 20 zł z dobrowolnych składek członkowskich. Poza tym każdy oddział straży poż. ma urządzić w najbliższym czasie imprezę, z której dochód przeznaczony zostanie na FON.

Komitet POP w Bielsku

Bielsko (fs) — Ostatnio zawiązał się w Bielsku Komitet Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Na czele komitetu stanął burmistrz miasta dr Przybyła. Na

cyjny, który zapoczątkował regularną komunikację lotniczą pomiędzy stolicami Anglii i Polski.

Linie Londyn—Warszawa, prowadzącą przez Berlin, obsługują samoloty angielskiego towarzystwa lotniczego „British Airways“.

Skazanie wyrotowców ukraińskich

Przed Sądem Okręgowym w Złoczowie stanęło 24-ch Ukraińców oskarżonych o udział w demonstracjach antypaństwowych w listopadzie roku ub. w Ożydowie pow. złoczowski. Trzech oskarżonych zostało skazanych na 3 lata więzienia, 19-tu na 2 lata, 1 na rok, 1 zaś uniewinniono.

Oświata pozaszkolna na Polesiu

Polska Macierz Szkolna przeprowadziła w ub. roku w ramach oświaty pozaszkolnej 12 kursów zawodowych dla kobiet, w których wzięło udział ogółem 305 kobiet. Prowadzone na wsi kursy dały szereg dodatnich rezultatów. Dzięki kursom w wielu wsiach poleskich zaprzestano m. in. sprzedaży przedzdy, wyrabiając wzamian za to gotowe trykotaże, przeznaczone na sprzedaż. W kursach dokształcających dla dorosłych, których zorganizowano w ub. roku 101, wzięło udział 1919 osób, w czym 475 przedpoborowych. W miarę rozbudowy sieci szkół i domów oświatowych liczba tych kursów będzie stale wzrastała.

Korfanty wraca

Prasa donosi, że powrotu Wojciecha Korfatego do Polski spodziewać się należy lada dzień. Jak wiadomo, Wojciech Korfanty przebywa w Paryżu, dokąd wyjechał z Pragi na dzień przed zajęciem tego miasta przez Niemców.

Śmiertelne zatrucie gazami

W Sosnowcu podczas zbierania węgla na hałdach uległ zaczadzeniu wydobycyjący się z żużli gazami dwaj chłopcy: Józef Borowiec i Kazimierz Stefańczyk. Wezwany lekarz stwierdził u Borowca śmierć, a Stefańczyka w stanie bezradnym przewieziono do szpitala. — Istnieje słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

Atak niemiecki na Kiepurę

Radiostacje niemieckie, ogłaszając wiadomości Niemieckiego Biura Informacyjnego, zaatakowały Kiepurę za jego ofiarę na FON i pożyczkę lotniczą. Ofiarę Kiepurę skomentowano w ten sposób, że „Kiepura uległ widocznie w Ameryce antyniemieckiej propagandzie“.

Jak widać, Niemcy sądzą, że Jan Kiepura winien się ich zapytać, czy mu wolno spełnić obowiązek obywatelski!



łańcuszek do zegarka złoty i złoty zegarek damski. Stanisław Domański z Chorzowa 1 srebrny zegarek, 1 srebrną obrączkę męską i damską. Rybnickie gwarectwo węglowe subskrybowało na P. O. w Banku Gospodarstwa Krajowego w Katowicach kwotę 460.000 zł.

W Krzywosonach i w Musiewszczyźnie

Postawy. (PAT.) Właścicielka folwarku Krzywosony, gm. kobylnickiej, Maria Cybulska złożyła na Fundusz Obrony Narodowej swoje kosztowności: 2 złote obrączki, 4 spinki, broszkę i kilka dawnych polskich monet, ponadto wiele przedmiotów srebrnych. Kółko Rolnicze w Musiewszczyźnie zebrało na F. O. N. wśród swoich członków zł 43.25.

Młodzież w Niedźwiedzicach

Baranowice. (PAT.) Z inicjatywy młodzieży z Niedźwiedzic zebrano na Fundusz Obrony Narodowej kwotę 240 zł. Osadnik z osady Tocin, gm. Stołowice, Kazimierz Grodzki złożył na F. O. N. 1 pierścionek złoty.

W powiecie oszmiańskim

Oszmiana. (PAT.) W Oszmianie i na terenie powiatu w dalszym ciągu napływają ofiary na F. O. N. i zgłoszenia na subskrypcję pożyczki obrony przeciwlotniczej. W tych dniach społeczeństwo złożyło na F. O. N.: gm. Soly — oblig. pożyczki inwest. na 1.000 zł; społeczeństwo gm. Polszany 310 zł; Podhajski Czesław z Oszmia-

REPREZENTACYJNE KINO „RIALTO“ W ŁODZI

PRZEDSTAWIA NAJPIĘKNIEJSZY FILM SEZONU!
Z najśliczszą dziewczyną na świecie, ulubienicą wszystkich

DEANNA DURBIN
w swoim najnowszym i najspanialszym przeboju

„PANNY NA WYDANIU“

DZIŚ DWA PORANKI CENY MIEJSC OD 85 GR.

N 10521

kwotę 435 zł oraz złożyły 10 rubli w zlocie. Grono profesorskie tegoż gimnazjum złożyło na ten cel 115 zł.

Przemysłowcy mięśni na obronę państwa

Warszawa (PAT.) Wicemin. spraw wojskowych gen. bryg. inż. A. Litwinowicz przyjął w dniu 14 kwietnia rb. delegację Organizacji Przemysłu Mięsnego m. st. Warszawy. Delegaci zadeklarowali na FON sumę 550 tys. zł od przemysłu mięsnego w Warszawie oraz wręczyli czek na 5000 zł. Ze sprawozdania delegatów, przedstawionego p. wicepremierowi wynika, że zbiórka, zapoczątkowana w r. 1936 wśród przedstawicieli przemysłu mięsnego w Warszawie, dała do dnia dzisiejszego kwotę zł 270 tys. na FON.

Straż pożarna i K. K. O. w Tarnowie

Tarnów (PAT.) Zamiast urzędzenia obchodu z powodu 40-lecia istnienia Komu-

ndytm zebraniu komitetu uchwalono rozpocząć niezwłocznie pracę, przez wysyłanie kwitariuszy do subskrybentów i wydanie odpowiedniej odezwy.

Na rzecz dozbrowienia wpływają nieprzerwanym potokiem ofiary. Robotnicy — narodowcy zatrudnieni w firmie G. Molenda w Bielsku ofiarowali na rzecz dozbrowienia swe całodzienne zarobki. Szkoła Powszechna w Bielsku nr 1 przekazała na FON — 539.30 zł. Polska Spółka Elektryczna „Czechowice“ przekazała 7260 zł. Inspektorat Szkolny — 185 zł. Zakłady Elektryczne „Silesia“ zadeklarowały na POP — 50.000 zł.

Komunikacja lotnicza Londyn — Warszawa

Warszawa (Tel. wł.) W sobotę o godz. 17.50 na lotnisku w Okęciu wyładował angielski samolot komunika-

Kino „Palladium“ w Łodzi

Wielki film polski!

„SERCE MATKI“

W roli głównej
Stanisława Engelówna

N 10522

Tajemnica lekarza

119) Człowiek, zajmujący w świecie wysokie stanowisko, oskarżony o najniebezpieczniejsze zbrodnie.

Cała arystokracja Londynu zebrała się w sali sędziów przysięgłych jakby na umówioną schadzkę.

Na wszystkich twarzach malowała się niecierpliwość i gorączkowe oczekiwanie.

Nareszcie koło godziny dziesiątej ukazał się sędziowie.

Zapanowała głucha cisza. Prokurator przeglądał akta, sędziowie szepotali między sobą.

Przewodniczący rozkazał nareszcie wprowadzić oskarżonego. W kilka minut później ukazał się baron.

Był bardzo biały, a na ustach jego igrał dumny uśmiech.

Ubrany elegancko, skłonił się sędziom jak w salonie, siadając na ławie oskarżonych.

Wśród publiczności rozległ się szmer.

Spodziewano się ujrzeć potwora w ludzkiej postaci, ujrzano zaś eleganckiego arystokratę, o bladej, ujmującej twarzy i ciemnych, smętnych oczach.

I ten człowiek miał być mordercą? — Nie to niemożliwe!

W tej chwili przewodniczący odczytał akt oskarżenia, zarzucający baro-

nowi usiłowanie zabójstwa, fałszowanie wekeli i oszustwo dokonane na właścicieli fabryki Edwardzie Franku, zapytując Alfreda czy przyznaje się do winy.

— Nie — brzmiała odpowiedź barona.

Na znak przewodniczącego, wprowadzono świadków.

Wśród publiczności zapanowało poruszenie.

Oczy wszystkich zwróciły się na Franka.

Młody milioner znany był w Londynie, ciesząc się dla swej uprzejmości i szlachetności ogólną sympatią.

Edward był poważny i biały. Smutek rozlany był na jego twarzy, a cała postać, jakby się pochylała.

Nie spojrzawszy wcale na barona, który ujrzawszy go uśmiechał się szyderczo, tylko rozmawiał z panem Lionem.

Po załatwieniu zwykłych formalności, świadkowie opuścili salę.

Rozpoczęły się przesłuchania. Przewodniczący na przemian z prokuratorem zarzucał barona szeregiem pytań, budzących wśród publiczności żywe zainteresowanie.

Alfred odpowiadał z zadziwiająco zimną krwią.

Odrzucił przeznaczony mu obrońcę i bronił się sam.

Z zadziwiającą zręcznością odpowiadał na najzawilsze pytania.

Oskarżyciel publiczny, był jednak jeszcze przebieglejszy i coraz bardziej przypierał oskarżonego do muru.

Alfred umiał jednak zawsze zręcznym wybiegiem odeprzeć cios.

Pot spływał mu kroplami po czole, twarz pokryła śmiertelna bladeść.

Teraz zaczęto przesłuchiwać świadków.

Pierwszy wszedł Frank.

I teraz nie patrzył na barona, dopiero gdy przewodniczący zapytał go czy zna oskarżonego, zwrócił się do niego.

Przez chwilę dwaj mężczyźni spojrzeli na siebie wzrokiem w którym malowała się nienawiść.

— Znam oskarżonego — rzekł Frank zimno — on zniszczył szczęście mego życia.

— Czy świadek uważa barona za sprawcę zamachu, wykonanego na niego wieczorem w dniu 16 lutego 1893 roku w Hyde Parku?

— Tak — odpowiedział Frank, nie zważając na nienawistne spojrzenie barona.

Na czym opierasz pan oskarżenie? Proszę, opowiedz pan zaszło w tym dniu wypadki!

Frank uczynił zadość życzeniu sędziego.

— Świadek nie widział jednak zabójcy? — pytał przewodniczący dalej.

— Nie — było ciemno, a oprócz te-

go straciłem przytomność, otrzymawszy strzał — odpowiedział Frank.

— Z czego zatem wnosisz pan, że baron był sprawcą zamachu? — pytał przewodniczący dalej. — Sledztwo wykazało, że żona barona w tej sprawie odgrywała rolę. Czy pan sądzi, że baron z tej przyczyny bał się pana i powziął myśl zabójstwa?

— Nie, panie prezie, baron bał się mnie z innego powodu. W nocy poprzedzającej zamach zastałem go, jak włamywał się do mej kasy.

Nowa ta okoliczność rzuciła na sprawę całkiem inne światło.

Publiczność była rozczarowana spodziewając się wyznań miłosnej natury. Okoliczność wyjawiona przez Franka, była zupełnie niespodziewana i spotkała się wśród publiczności z niedowierzaniem.

Przypuszczano usiłowanie zabójstwa z zazdrości, uważano jednak za nieprawdopodobne, by dopuścił się nędznej zbrodni.

Alfred zaprzeczył stanowczo i nie pozwolił zmieszać się żadnymi pytaniami i zasadzkami.

Wreszcie podniósł się prokurator i rozpoczął akt oskarżenia.

W długiej, mistrzowsko opracowanej mowie, dowodził winy Alfreda, przytaczając tak przekonujące dowody, że nie ulegało wątpliwości, iż baron jest zbrodniarzem i że czeka go surowa kara.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Lambert, Benedykt
Poniedziałek: Anicet, Robert b.

Kalendarz słowiański
Niedziela: Nosiława
Poniedziałek: Krasław
Słońca: wschód 4.55
zachód 18.51
Długość dnia 13 g. 56 min.

Księżyc: wschód 3.26, zachód 15.31
Faza: 3 dzień przed nowiem

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91, tel. 173-57
Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

DYZURY APTEK:
Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:
Duszkiewiczowa — Złotowska 87, Hartman (Zyd) — Brzezińska 24, Rowińska — Plac Wolności 2, Perelman i S-ka (Zyd) — Cegielińska 32, Dąbrowski — Piotrkowska 127, Wójcicki — Napiórkowskiego 27, Sienkiewicz — Karolewska 48.

TELEFONY:
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straż Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-00.

TEATRY:
Teatr Miejski — o 16 i 20.30: „Cyrulik Warszawski” „Kto z nas zwariował”
Teatr Polski — o 16 i 20.30: „Cieszymy się życiem”
Cyrk Staniewskich (Al. Kościuszki 5): dwa przedstawienia o 16.15 i 20.15.

KINA:
Capitol — „Maria Antonina”
Corsa — „Wieża nr. 4328”
Ikar — „Oztery córki”, „Pasażerka na gapę”
Metro — „Kibic”
Oświatowy-Słońce — „Utan ks. Józefa”
„Książatko”
Palace — „Wzorowy małżonek”
Palladium — „Serce matki”
Przedwiośnie — „Kłamstwo Krystyny”
Rialto — „Panny na wydaniu”
Słońce — „Córka Suagha” i „Patrol na pustyni”
Stylowy — „Pieśniarz jej wysokości”.

KRONIKA MIEJSCOWA
Tradycyjne jajo wielkanocne
W niedzielę, dnia 16 bm. o godz. 14 Koło Stronnictwa Narodowego Śródmieście w lokalu przy ul. Targowej 5 urządza tradycyjne jajo wielkanocne. Wstęp bezpłatny dla wszystkich członków Stronnictwa Narodowego.

ZE SĄDU
35-letnia Helena Kotek w odwołaniu do Urzędu Prokuratorskiego w dniu 16 września 1938 r. użyła zwrotu uwłaczającego za co pociągnięta została do odpowiedzialności karnej. Sąd Grodzki skazał ją na 2 tygodnie aresztu.

SPORT

Niedzielne imprezy sportowe w Łodzi.
(sp) W ciągu niedzieli odbędą się w Łodzi i na prowincji łódzkiej następujące imprezy sportowe:
W piłce nożnej o mistrz. klasy A:
Boisko ŁKS. godz. 11 LKS. — Sokół (Pabianice);
Boisko przy ul. Nawrot godz. 11 Union Touring I B. — K. P. Zjednoczone;
Boisko Wimy godz. 11 Wima — WKS.;
Boisko przy ul. Napiórkowskiego godz. 11 S. K. S. — LTSG.;
W Pabianicach boisko Sokola godz. 11 Bursa — PTC.
Poza tym wznowione zostaną rozgrywki klasy B w grupie łódzkiej.
Piłka ręczna — dalsze spotkania turnieju o nagrody Okręgowego Urzędu W. F. w Łodzi w hali sportowej od godz. 9.
Kolarstwo. Uroczyste otwarcie sezonu w Łodzi. Zbiórka kolarzy o godz. 7.30 przed K. S. Resursa ul. Kilińskiego 123 i wymarsz ulicami Nawrot, Piotrkowska do Pabianic na uroczyste nabożeństwo.
Lekka atletyka. Pierwszy w sezonie mecz lekkoatletyczny drużyn żeńskich K. P. Zjednoczone — ŁKS na stadionie K. P. Zjednoczone o godz. 10. Spotkanie to będzie sfilmowane.

Szermierka. W szkole powszechnej przy ul. Południowej 8 o godz. 15.30 „pierwszy krok” szermierzy dla zawodników zrzeszonych (szpada). (Pu)

Spotkanie kolarskie Polska — Węgry w Łodzi
(sp) Węgierski Związek Kolarski wystąpił z propozycją rozegrania meczu międzypaństwowego na torze Polska — Węgry. Propozycja ta P. Z. Kol. odrzucił zastanawiając się brakiem toru. Oferta Węgrów zainteresowała się jednak Łódź i za zgodą P. Z. Kol. nawiązała pertraktacje z Węgrami. Łódź projektuje rozegranie co roku dwóch spotkań międzypaństwowych Polska — Węgry, jednego u nas w kraju, drugiego — na Węgrzech, ponadto jeszcze meczu Łódź — Budapeszt. Spotkanie międzypaństwowe Polska — Węgry miałyby się odbyć w pełni sezonu kolarskiego, a więc we wrześniu, natomiast zawody Łódź — Budapeszt w Łodzi w maju, względnie w czerwcu. Dalsze pertraktacje są w toku. (Pu)

NA MARGINESIE
Żydzi współpracują z Niemcami

(1) Wczoraj donosiliśmy, że jedna z większych miejscowych firm dostarcza za pośrednictwem „tejszych Niemców” masło do Niemiec. Jak się obecnie dowiadujemy jest to firma żydowska. Oto przykład, jak Żydzi walczą z Niemcami i odwrotnie.

„Praca Polska” w obronie sezonowców

Projekt umowy zbiorowej dla robotników sezonowych, zaproponowany przez „Pracę Polską”

(1) Odbyła się konferencja przedstawicieli Z. Z. Prac. Zakł. Użytk. Publicznej „Praca Polska” z prezydentem miasta Kwapińskim. Na konferencję tę z ramienia Związku przybyli: ławnik Grzegorzak, radny Belka, prezes Związku Dębowski, robotnicy: Banasiak i Komudziński.

Radny Belka zreferował fatalny stan materialny robotników sezonowych oraz przedstawił umowę zbiorową, projektowaną przez Z. Z. „Praca Polska” zarządowi miejskiemu.

Prezydent zaznaczył, że w obecnym położeniu miasta pod względem finansowym, nie można myśleć o jakiegokolwiek podwyżce płac na robotach sezonowych. Co zaś do zatrudniania wszystkich sezonowców, to robi starania za uzyskaniem kredytów, na razie jednak nie ma konkretnych rezultatów. Prezydent podjął się na razie

zrealizowania tylko 5 punktu przedstawionych warunków, a mianowicie zatrudnienie na robotach miejskich inwalidów.

Przyrzekł, że w najbliższym czasie zwróci się do związków zawodowych o podanie nazwisk tych pracowników, którzy na robotach prowadzonych przez zarząd miejski ulegli wypadkom, zmniejszającym ich zdolności do pracy.

Radny Belka zaznaczył, że Prezydent miał możność znalezienia odpowiednich funduszy na prowadzenie robót podczas uchwalania budżetu, przez uwzględnienie wniosków oszczędnościowych Obozu Narodowego, dających około dwóch milionów złotych. Delegacja zaznaczyła, że nie zrezygnuje ze swych postulatów. (m-k)

Poniżej podajemy projekt umowy zbiorowej dla robotników sezonowych, przed-

stawionej przez „Pracę Polską”:

Zarząd Związku Zawodowego Prac. Zakł. Użytk. Publicznej „Praca Polska” — Oddział w Łodzi, wychodząc z założenia, że samorząd miejski w pierwszym rzędzie obowiązany jest przestrzegać zasady sprawiedliwego wynagradzania swoich pracowników; że robotnicy miejscy w okresie przed r. 1932 zarabiali zł 7,75 dziennie; że brak umowy zbiorowej regulującej warunki pracy i płacy robotników sezonowych jest przyczyną zatargów w okresie trwania robót sezonowych, powodując obustronne straty; że wreszcie obecny Zarząd Miejski przez swego wiceprezydenta Wałęzaka oświadczył iż własnie socjalistyczny Magistrat w roku 1928 przyznał robotnikom sezonowym wyżej wymienioną stawkę zł 7,75 — domagamy się i wnosimy o:

1) zatrudnienie wszystkich robotników sezonowych w najkrótszym czasie możliwym przed 15 kwietnia rb. przez pełne 6 dni w tygodniu,
2) przestrzeganie zasady, aby wszyscy robotnicy mogli przepracować ustawowo określoną ilość dni i tygodni, konieczną do otrzymania zasiłków.

3) wypłacanie robotnikom sezonowym zatrudnionym przez Zarząd Miejski jednorazowej odprawy w wysokości zł 50,— płatnej zaraz po zakończeniu robót.

4) zawarcie zbiorowego układu pracy, który przewidywać będzie oprócz wyżej podanych postulatów także i sposób regulowania należności za ekwiwalenty urlopowe, oraz stawki zarobkowe dla niewykwalifikowanych robotników zł 6,— za dzień pracy, a dla innych kfg. pracowników podwyżkę zarobków w wysok. 25%.

5) zatrudnienie przez Zarząd Miejski na robotach prowadzonych przez miasto w pierwszym rzędzie inwalidów pracy, tj. tych pracowników, którzy na robotach miejskich niegdy wypadkowi i mają zmniejszoną wskutek tego zdolność do zarabkowania.

Obecny Zarząd Miejski w skład którego wchodzi dotychczasowi działacze robotniczych związków klasowych, niewłaściwie poprzez naszą inicjatywę zmierzającą do częściowego odzyskania poprzednio otrzymywanych zarobków, co będzie reszta tylko realizacją hasła głoszonego w okresie przedwyborczym przez obecną większość socjalistyczną.

„Gospodarka miejska a roboty sezonowe”

Wielkie zebranie publiczne zorganizowane przez Zw. Zaw. „Praca Polska”

(1) W niedzielę, dn. 16 kwietnia rb. o godz. 10 rano w sali własnej przy ul. Bandurskiego 9/1 odbędzie się wielkie zebranie robotników sezonowych n. t.

„GOSPODARKA MIEJSKA, A ROBOTY SEZONOWE”

na którym przemawiać będą:
radny Antoni Belka i Zbigniew Michalak.
Wstęp na zebranie wolny dla wszystkich Polaków. Robotnicy sezonowi stawcie się licznie.

Kiedy będzie wiadukt na ulicy Rzgowskiej?

Podjęte zostały zabiegi, aby jeszcze w bież. roku zrealizowany został plan budowy wiaduktu na ul. Rzgowskiej, co umożliwiłoby dogodny dojazd do przedmieścia Chojny.

W sprawie tej do władz wojewódzkich, miejskich i kolejowych wystosowane zostały memoriały, w których zainteresowani mieszkańcy wskazują, że z powodu małej liczby przejazdów wiodących do Chojen ze Śródmieścia, ludność w liczbie około 40 tys. przechodzi codziennie i to wielokrotnie przejazdem na Rzgowskiej.

Ponieważ znajduje się on o kilkadziesiąt zaledwie metrów od stacji i ma kilka

torów, na których odbywa się często przeciążanie wagonów i to w godzinach znacznego ruchu ulicznego, robotnicy, by uniknąć opóźnienia do pracy, przechodzą pod wagonami, narażając się na kalectwo lub śmierć.

W tych warunkach urządzenie wiaduktu jest koniecznością i winno być zrealizowane jak najrychlej.

Jak nas informują, w zasadzie plan budowy wiaduktu jest już zdecydowany i jedynie od zgody władz kolejowych, co do wysokości kredytów na ten cel uzależnione jest podjęcie robót.

Weksle na półtora miliona złotych

pokryją należności dostawców w Zarządzie Miejskiego za roboty inwestycyjne

Łódź, 15. 4. — Odbyło się zebranie magistratu, na którym m. i. postanowiono zwrócić się do Rady Miejskiej o upoważnienie wystawienia weksli na kwotę 15000 tys. zł na zapłacenie należności dostawcom na roboty inwestycyjne.

Dalej zwrócono się o pozwolenie

zaciągnięcia kredytów w KKO w wysokości 2 i pół miln. zł. Poza tym postanowiono wyasygnować straży pożarnej 100 tys. zł i przyznanie zasiłku na miesiąc kwiecień roku bieżącego Towarzystwu Salezjanów kwoty 5 tys. złotych.

Socjaliści służą żydowskiej międzynarodowce

Trzy wielkie zebrania Stronnictwa Narodowego

(1) W niedzielę, dnia 16 bm. odbędą się trzy wielkie zebrania publiczne Stronnictwa Narodowego na temat:

SOCJALIŚCI SŁUŻĄ ŻYDOWSKIEJ MIĘDZYNARODOWCE.

1. na zebraniu w sali kina „Batory” przy ul. Bolesława Chrobrego 10 o godz. 9,30 przemawiają: kpt. Leon Grzegorzak i Rajmund Gacek.
 2. Zebranie odbędzie się w sali przy ul. Wandy 1 o godz. 12,30; przemawiają: r. Belka i Rajmund Gacek.
 3. Zebranie odbędzie się w sali przy ul. Odyńca 15; przemawiają: r. Antoni Czernik i Wincenty Koźuchowski.
- Wstęp wolny dla wszystkich Polaków.

Włamanie do składu

Łódź, 15. 4. Do składu konfekcyjnego firmy Stanisław Syś (Rzgowska 33) włamali się złodzieje i skradli towaru wartości 2.200 zł. Zatrzymany został Edmund Szewajns. Pozostali sprawcy zbiegli.

Na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej

(1) Jak już donosiliśmy, znany na gruncie łódzkim przemysłowiec i działacz społeczno-gospodarczy p. prezes Bolesław Kotkowski subskrybował pożyczkę lotniczą na sumę 10.000 zł, równocześnie zakłady graficzne Bolesław Kotkowski i Ska nabyły obligację pożyczki lotniczej na

sumę 30.000 zł. Pracownicy Zakładów Graficznych subskrybowali pożyczkę na kwotę 6.220 zł, w czym p. Aleksander Kołkowski nabył obligację za sumę 1.500 zł, p. Józef Gruszczyński 1.200 zł.

Złożenie list kandydatów na radnych miejskich

Łódź, 15. 4. Dziś upłynął termin składania list na radnych miejskich, powiatu łódzkiego, a mianowicie w Aleksandrowie, Konstantynowie, Rudzie Pabianickiej i Tuszynie. 17. bm. znane już będą listy zgłoszone do wyborów.

Listy do redakcji

Nietykany żyd?

(1) Otrzymałmy następujący list od grupy kupców z ul. Napiórkowskiego z prośbą o zamieszczenie:

„Nie wiemy doprawdy jakich użyć sposobów, aby wreszcie położyć kres żydowskiej samowoli, która niezgodna z istniejącymi przepisami, mierzy w był wielu kupców z ul. Napiórkowskiego.

Otóż, przy ul. Napiórkowskiego 39 mieści się owocarnia Mordki Aranowicza. Ów Żyd pozwala sobie również na sprzedaż artykułów spożywczych, co jest poważną konkurencją dla polskich sklepów spożywczych.

W sprawie ukrócenia tej samowoli zwracaliśmy się już kilkakrotnie do odpowiednich czynników. Interweniowaliśmy za pośrednictwem organizacji kupieckich. Tyle owi kupecy. Od siebie dodamy, że ów Żyd już handluje nielegalnie artykułami spożywczymi od szeregu lat. Czy ów Żyd jest nietykany?



Niedziela, 16 kwietnia

9.15 „Pijarów w Lidzie” — wygl. Henryk Żeligowski: Nabożeństwo w kościele o. o. Pijarów w Lidzie. Kazanie wygl. ks. dr. Piotr Śledziński (z Wilna); 11.57 Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa; 12.03 Poranek symfoniczny (z Poznania); 14.40 Otwarcie Zjazdów Chórów Kościelnych. Transm. z sali Szkoły Tow. Salezjan; 15.00 „Robotnicy maszerują”, audycja słowno-muzyczna poświęcona Pożycze Lotniczej; 16.30 Recital fortepianowy Lili Baranyi (pianistka węgierska); 17.00 „Zmartwychwstanie” — oratorium ks. Lorenza Perosięgo, w wykonaniu Chóru Sykstyńskiego i solistów pod dyr. kompozytora. Transmisja z Watykanu; 18.20 Reportaż Melchiora Wańkowiaka ze Świątowej Wystawy w Nowym Jorku.

20.20 Zbiorowe wiadomości sportowe. Przegląd polityczny. Wiadomości meteorologiczne; 22.00 „Słaska Pozytywka” — w oprac. Zbigniewa Lępczyńskiego i Jerzego Tępy (z Katowic); 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

Poniedziałek, 17 kwietnia

11.57 Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. Audycja południowa; 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników; 1. Wystawa wnętrza handlowego — wygl. dr. Stefan Sienicki; 2. Odpowiedzi na aktualne pytania — wygl. dyr. Bolesław Rutkowski; 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.38 Wiadomości gospodarcze; 17.15 Nasze sprawy — gawęda Czesława Babickiego; 17.30 Ze śpiewnika Moniuszki (z Poznania). Wykonawcy: Helena Strońska-Doruchowa — sopran, Felcja Kurowakówna — mezzosopr., Aleksander Karpacki — baryton; 18.25 Wiadomości sportowe lokalne; 18.30 Koncert Orkiestry Dętej P. P. pód. Janiszewskiego; 19.00 Audycja żołnierska; 20.35 Dziennik wieczorny (20.40). Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe; 22.20 Życie kulturalne; 22.30 Koncert rozrywkowy; 23.00—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

TRÓJKA KOHNÓW:

Cadyk, konsul i propagator hitleryzmu

Traci skarb państwa, robotnicy ubożeją, a Kohnowie porastają w tłuszcz i złoto

(1) Czytelnicy wybaczą, że zaprzę-amy ich uwagę i absorbujemy ich



Żyd Maks Kohn, naczelny dyrektor zakładów „Widzewskiej Manufaktury”, konsul... królestwa Szwecji

drogi czas osobą nie tyle ciekawą, ile charakterystyczną, stanowiącą symbol łódzkich stosunków, panujących w przemyśle. Mowa oczywiście o Kohnie, wszystko jedno czy Maksie, czy Uszerze, bo to prawie jedno, ta sama metoda, ta sama mentalność, ten sam rodzaj, typ i rodzina.

„Widzeńska Manufaktura” stała się na łódzkim życiu gospodarczo-społecznym ropiejącą raną, jakąś naroślą, o cechach potwora, molocha, jednym słowem zakłady „Widzewskiej” są organizmem, anarchizującym i demoralizującym na łódzkim terenie.

„Widzeńska Manufaktura” ma już swą historię. Sława jej rozeszła się daleko po za Łódź, a i zapewne wie o niej coś nie coś i zagranicą.

Przyszły historyk, badając polskie stosunki gospodarcze, zapewne wiele uwagi poświęci również „Widzewskiej Manufakturze”.

Na łamach naszego pisma, coś nie coś z historii powstania, rozwoju „Widzewskiej Manufaktury”, referowane było, chronologicznie od czasu, kiedy stary Uszer, jeszcze jako zwykły

handlarz, po raz pierwszy przekroczył progi fabryki, jak po tym dochodził stopniowo do stanowisk, aż wreszcie, jak w interesujący sposób doszedł do posiadania olbrzymich zakładów, dawniej Kunitzera.

Jak się to dokonało — w to nie wchodzimy, dość, że Kunitzerowie poszli na dziady, a Uszer, handlarz starzyzną zasiadł na Widzewie.

I rozpoczął się nowy rozdział tych nieszczęśliwych zakładów.

Bezpośrednią tragedię przeżywają masy robotnicze, zdane na łaskę i nie łaskę dyrekcji i samodzielników Kohnów. Kohnowie obrastali w piórka, dochodzili do godności, zaszczytów (jeden został cadykiem, drugi konsulem, a trzeci wydaje hitlerow-

skie pismo w Paryżu), robotnik co raz więcej biedniejszy, skarb państwa coraz więcej tracił.

Efekt? Dziś w „Widzewskiej Manufakturze” robotnicy pracują na dwa, trzy dni w tygodniu (w innych zakładach pełny tydzień), są zarywani z wypłatami, muszą się uciekać stale do strajków, skarb państwa poniósł strat na 12 milionów zł.

Co pewien czas mówi się o „sanacji” stosunków i gospodarki w tych zakładach. Wymienia się co pewien czas, pewne osoby, które mają uzdrawiać zabagniony stan fabryki. Ostatnio nawet mówiło się o komisarzu rządowym w „Widzewskiej”.

Wszystko jednak kończy się na zapowiedziach. Kohnowie królują na

Widzewie i między sobą się kłócą, za lby wodzą o to kto ma więcej dostać zysków.

W dniach ostatnich doszło na terenie zakładów do rozlewu robotniczej krwi. Opinia znowu ze zdziwieniem zapytuje, jak długo ma trwać ten stan?

Czy nie ma środków na to, by wreszcie położyć kres temu wszystkiemu?

Ostatnio podobno przyjechał do Łodzi Uszera Kohna marnotrawny syn Henryk, który osiedlił się w Paryżu, znany z wydawania pism prohitlerowskich. Po co on przyjechał: może znowu szukać dróg i sposobów, aby Uszera Kohna ratować. (c-g)

Armia - strażą przednią wielkiego narodu

Entuzjazm dla armii i kult dla bohaterskiej tradycji żołnierza polskiego — jest w szeregach „Pracy Polskiej” powszechny

(1) W branżowych oddziałach Związków Zawodowych „Praca Polska”, których na terenie samej tylko Łodzi jest 12, opłaca składki 8772 robotników-Polaków.

Wychowując swych członków na świadomych celu Polaków — „Praca Polska” nieustannie wskazuje na konieczność unarodowienia przemysłu, którego wytwórczość jest podstawą bogactwa narodowego.

Nie uznajemy walki klas, albowiem pracodawcy i pracownicy zgodnie pracować winni nad rozwojem narodowej, polskiej produkcji, a tym samym nad podniesieniem obronności kraju.

Encykliki papieskie są nam wzorem do realizacji sprawiedliwego podziału dochodu społecznego, który leży w interesie narodu i państwa. Tak pojmując swoje obowiązki w

zakresie zagadnień społecznych „Praca Polska” kładzie duży nacisk na wychowanie ideowe i sprawność fizyczną swych członków.

Entuzjazm dla armii i kult dla bohaterskiej tradycji żołnierza polskiego — jest w naszych szeregach powszechny.

Armia jest skuteczną gwarancją nienaruszalności granic. Ta oczywista prawda znajduje wśród nas zupełne zrozumienie i gotowość do ofiar.

W szlachetnym współzawodnictwie całego społeczeństwa polskiego robotnicy nie zostali w tyle, lecz w miarę swych skromnych możliwości składają ofiary na F. O. N. i F. O. M.

Członkowie Związków „Praca Polska” zaoferowali na ścigacz marynarki wojennej jednodniowy swój zarobek, co razem wyniosło przeszło 50 tysięcy złotych.

Nadto tramwajarze, metalowcy, pracownicy rzeźni i kotoniarze subskrybowali 5 pct Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej w wysokości od 100 do 300 złotych, a pozostali robotnicy subskrybują 3 pct Bony Obrony Przeciwlotniczej wartości 20 złotych.

Wzruszający dowód wielkiego patriotyzmu dali najbiedniejsi — bo robotnicy sezonowi, którzy na zebraniu zwołanym przez „Pracę Polską” zadeklarowali na ścigacz jednodniowy swój zarobek.

Robotnicy-Polacy! Wasz dobrobyt zależy od potęgi narodu i państwa. Składajcie więc ofiary na ścigacz, subskrybujcie Bony Obrony Przeciwlotniczej, a uczynicie Polskę potężną, Polskę Wielką!

HENRYK SZULC,
prezes zarządu okr. „Pracy Polskiej”.

NOWA AFERA DEWIZOWA

Po Niemcu Gerhardzie Żyd Krausz!

Rzecz charakterystyczna, że waluty przemycają wyłącznie Żydzi i Niemcy

(1) Przed kilku dniami została wykryta na terenie Łodzi wielka afera dewizowa, która wywołała na obszarze naszego miasta wielką sensację ze względu na bohatera tej afery, którym jest żydowski lekarz dr Krausz Gyula.

Jak dochodzenia wykazały dr Krausz do spółki z jeszcze kilku Żydami przemycił do Palestyny kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Po pierwotnym dochodzeniu dr Krausz został zwolniony z aresztu za kaucją 2000 złotych. Sprawa ta na terenie Łodzi budzi wielkie zainteresowanie, gdyż dr Krausz był szeroko znany i utrzymywał stosunki z poważnymi osobistościami.

Nie od rzeczy więc będzie wspomnieć szerzej o jego karierze na łódzkim bruku.

Dr Krausz Gyula urodzony jest na Węgrzech, skąd do Łodzi przybył w 1920 r. po upadku rządu głośnego węgierskiego komunisty Beli-Kuna.

Za czasów Beli-Kuna miał, jak się mówi powszechnie w Łodzi, zajmować na Węgrzech poważne stanowisko urzędowe w służbie zdrowia.

Po upadku Beli-Kuna w-

docznie dla Krausza stała się na Węgrzech ciężka atmosfera, wobec czego przyjechał do Polski.

Tu w krótkim czasie zaistniał się doskonale, otworzył prywatną klinikę dla chorych na oczy, a jednocześnie zajął się „pracą” społeczną i polityczną.

W pierwszym rzędzie nawiązał kontakty z żydowską lożą masonską Bnei Brith.

Zajmował się też akcją, (o czym szeroko rozwiódł się żydowski „Głos Poranny” w 1935 roku), jakiegoś międzynarodowego Żyda Alfreda Nossiga, który projektował budowę „monumentalnej rzeźby-pomnika pt. „Święta Góra”, jaki miał być wybudowany na górze Karmel pod Haifą na skrzyżowaniu części świata, podobnie jak posąg wolności u wrót Stanów Zjednoczonych”.

Baczność Polacy Wyborcy w Pabianicach!

W niedzielę, dnia 16 kwietnia rb. o godz. 12 w poł. w sali kina „Luna” przy ul. św. Jana odbędzie się

WIELKIE ZEBRANIE PRZEDWYBORCZE

zwołane przez Główny Komitet Wyborczy Obozu Narodowego (Stronnictwa Narodowego) listy Nr. 3.

Przemawiać będą: mec. Szvajdler z m. Łodzi, prezes Zarządu Okręg. Str. Nar. oraz red. Trella z Poznania.

Wstęp wolny dla wszystkich Polaków.

Wszyscy Polacy w dniu 23 kwietnia rb. głosują na listę Obozu Narodowego (Stronnictwa Narodowego) nr. 3.

Pozostawał też w bliskim kontakcie z działaczami B. E. W. R. Ostatnio stał się zagorzałym syjonistą i z ramienia tej organizacji wszedł do obecnej Rady Miejskiej.

Dr Krausz po przybyciu z Węgier uzyskał obywatelstwo polskie. Otrzymywał także paszporty zagraniczne, z których często korzystał, gdyż posiada „międzynarodową” rodzinę zamieszkałą w kilku krajach.

Sprawa dr Krausza jest jeszcze jednym dowodem naszej tolerancji w stosunku do międzynarodowego żydostwa, które porzuca lojalność w stosunku do państwa, a w gruncie rzeczy jest tylko pasożytem na organizmie państwowym.

RZECZ CHARAKTERYSTYCZNA, ŻE PRZEMYTEM WALUT ZA GRANICĘ ZAJMUJĄ SIĘ WYŁĄCZNIE ŻYDZI I NIEMCY.

ZNANY JEST Powszechnie PROCES PASTORA Z BELCHATOWA GERHARDA, KTÓRY PO DOKONANIU PRZESTĘPSTW DEWIZOWYCH OSADZONY ZOSTAŁ W WIĘZIENIU, A NASTĘPNIE SKAZANY NA ROZWIĘZIENIE.

Wszyscy Polacy w Pabianicach oddadzą swój głos w niedzielę, dnia 23 kwietnia rb. na listy Obozu Narodowego (Stronnictwa Narodowego) Nr 3

WIOSNA W ŁODZI

Wiosenne słońce niesie radość...

Wiosna już w całej pełni. Słońce załaziło ulice Łodzi, prześwietliło głębokie wąwozy ulic śródmieścia, wniósło ciepło do ponurych podwórek, głębokich jak studnie.



Promienie słoneczne złocą nędzę podwórek na przedmieściach (obraz art. mal. W. Dobrowolskiego)

Co prawda asfalty jeszcze nie skwierczą od żaru, nie zatyka oddechu od upałów, ale rękę wykazuje wciąż tendencję zwyżkową.

Błogosławione promienie zaglądają już radośnie i zalotnie do okienek pod-



Parki zaludniły się... ławki oblepione...

daszy i suteryn, zalewają olbrzymie pokoje bogaczy.

Na twarzach dzieci, które przez długie miesiące kryły się przed zimnem w zapieckach, wykwiła już subtelny rumieniec i złoci się delikatna złocień opalenizny.

Z mieszkań wynosi się na podwórka meble, garderobę i poddaje kąpeli słonecznej. Na ulicach widać przechodniów spacerowiczów ubranych jasno, po wiosennemu.

Parki zaludniły się, ławki oblepio-



...dzieci łoczą się w piasku, puszczają w ruch szpadelki...

ne, wszyscy szukają miejsc słonecznych. Matki i bony wystawiają swe najmłodsze pociechy, śpiące słodko w wózkach, na dobroczynne działanie wiosennego słońca.

Starsze dzieci, tłoczą się w piasku, puszczają w ruch szpadelki, przesypu-

ją ciepły miął do taczek. Są w swym żywiole, mogą do woli używać ruchu, wykrzyknąć się.

Zaroily się również drogi, wiodące za miasto do pobliskich wsi. Niecierpliwi wycieczkowicze, którym nie wystarczy ciasnota parków miejskich,

już ciągną na pola, aby zażyć przestrzeni, odetchnąć pełną piersią, rozkoszować się dałą perspektywą.

Słońce i wiosna pobudziła ludzi do nowego życia, wlała w ich serca nowe nadzieje i tęsknoty.

Zieleń pól, lasów, łąk i ogrodów, która ledwie świeżo runię rozchyła pąki, wyciska się z grudek ziemi, — nie długo pokryje się kwieciami.

Oby wiosna również zakwitła w sercach ludzkich, oby na twarzach najbiedniejszych wyczarowała uśmiech radości i szczęścia. (w. m.)

Sukna bielskie

na ubrania, płaszcze męskie, kostiumy, płaszcze damskie w dużym wyborze **najkorzystniej kupuje się z firmy**

SCHWALBE i MILDE

Łódź, Główna nr 8 (przy Piotrkowskiej)

N 8479

Z OSTATNIEJ CHWILI

Apel prez. Roosevelta do Hitlera i Mussoliniego

O gwarancje nienaruszalności 30 państw — Gwarancje te mają obowiązywać co najmniej 10 lat — Na rzecz powszechnego pokoju

Waszyngton. (Tel. wł.) Prez. Roosevelt wystosował do kanclerza Hitlera i Mussoliniego osobiste orędzie, w którym wzywa obu dyktatorów, żeby złożyli gwarancje i zapewnienie utrzymania pokoju i nie napastowania 30 z górą państw europejskich.

Roosevelt podkreśla w orędziu swoim, że narody na całym świecie, a szczególnie w Europie, żyją obecnie w stałej obawie o swój los i byt. W rękach obu dyktatorów leży możliwość udzielenia takiej gwarancji. Sytuacja obecna bowiem wskazuje na to, że istnieją tendencje i próby użycia gwałtu i zagrożenia niepodległości różnych narodów.

Roosevelt podkreśla, że należy za wszelką cenę uniknąć nowej katastrofy wojennej, która grozi ludzkości nową zagładą. Obawy te spodziewane są przede wszystkim od strony

Niemiec i Włoch. Prezydent chciałby, aby wiadomości jakie doszły do niego, okazały się nieprawdziwe.

Roosevelt wzywa Hitlera i Mussoliniego, aby zadeklarowali ze swej strony zagwarantowanie niepodległości i nienapastowania 30 państw w Europie, a mianowicie: Finlandii, Łotwy, Estonii, Litwy, Szwecji, Norwegii, Danii, Holandii, Belgii, W. Brytanii, Irlandii, Portugalii, Hiszpanii, Szwajcarii, ks. Lichtenstein, Luksemburgu, Polski, Węgier, Rumunii, Jugosławii, Rosji Sowieckiej, Bułgarii, Grecji, Turcji, Iraku, państw arabskich, Syrii, Palestyny, Egiptu i Iranu.

Gwarancja ta ma być udzielona na dłuższy okres czasu, najmniej na lat 10, lub jeżeli to jest możliwe na okres 25 lat.

Prez. Roosevelt ze swej strony ofiarowuje, jako szef narodu żyjącego poza

Europą, swoje pośrednictwo w celu skierowania ewentualnej odpowiedzi obu wodzów narodów do odnośnych państw oraz w imieniu tych państw zainteresowanych po nadesłaniu ich odpowiedzi na ewentualne propozycje Hitlera i Mussoliniego. Prez. Roosevelt dalej ofiarowuje czynny współudział w ewentualnej dalszej konferencji pomiędzy wszystkimi zainteresowanymi narodami po złożeniu takiej gwarancji ze strony Hitlera i Mussoliniego.

Ogólne porozumienie dotyczyłoby zaprzestania ogólnego wyścigu zbrojeń, pod którego ciężarem uginają się budżety wszystkich państw. Roosevelt podkreśla, że drugą konsekwencją tego byłoby podjęcie starań o porozumienie co do wymiany handlowej i przemysłowej pomiędzy wszystkimi państwami oraz sprawiedliwy, zgodny z ich potrzebami i żywotnością, podział potrzebnych im surowców.

W zakończeniu swego orędzia prez. Roosevelt wyraża nadzieję, że apel jego doprowadzi do uspokojenia obecnej atmosfery i przysłuży się pokojowi.

BARWNE SAMODZIAŁY TRWAŁE
Leszczków
 Łódź, Piotrkowska 86. Tel. 222-02 N 9499

ZAMÓWIENIA TYLKO DLA RZEMIEŚLNİKÓW - POLAKÓW!

Rzemiosło chrześcijańskie garnie się do nauki!

Żydzi wykazują niechęć do legalnego kształcenia — Wśród rzemiosła żydowskiego przeważają zakłady „partaczy“

(1) Sprawozdanie Łódzkiej Izby Rzemieślniczej, jak już mieliśmy możność zaznaczyć, wskazuje, że w rzemiośle na terenie woj. łódzkiego, rzemieślnicy chrześcijanie mają stosunkowo tylko nie wielką przewagę nad rzemieślnikami żydowskimi.

Nakłada to na całe społeczeństwo łódzkie, organizacje, instytucje obowiązek podjęcia jak najaktywniejszych wysiłków, któreby przyczyniły się do powiększenia polskiego stanu posiadania w rzemiośle.

Przede wszystkim wszyscy dbać winni o to, aby dostawy otrzymywali wyłącznie rzemieślnicy Polacy.

Poszczególne instytucje winny sobie w tym zakresie wziąć przykład z wojska, które korzysta wyłącznie z usług rzemieślników Polaków.

Dane Izby Rzemieślniczej co do składanych egzaminów mistrzowskich wskazują, że jednak w ostatnim czasie zaznacza się przyrost wykwalifikowanych rzemieślników chrześcijan.

W roku sprawozdawczym przystąpiło do egzaminów mistrzowskich 412 chrześcijan, co stanowi 90,7 pct, Żydów zaś 41, co stanowi 9,3 pct ogólnej liczy

by przeegzaminowanych.

Jeśli chodzi o podział przystępujących do egzaminów czeladniczych według wyznań, to przedstawia się on następująco: na 2081 czeladników przeegzaminowanych 1717 chrześcijan co stanowi 82,5 pct, Żydów zaś 364, co stanowi 17,5 pct.

Warto jeszcze zająć się sprawą, jak przedstawia się kwestia liczby uczniów w poszczególnych grupach rzemiosła.

Największy przyrost uczniów przypada na rzemiosła grupy metalowej, przeżywającej okres pomyślnej koniunktury w związku z prowadzoną akcją uprzemysłowienia kraju i wzmocnienia obronności państwa.

W grupie metalowej na pierwszy plan wysunęło się ślusarstwo. Dalszy większy przyrost wykazały: tokarstwo w metalu, kotlarstwo i ślusarstwo samochodowe.

W pozostałych grupach zawodowych nie ma większego przyrostu liczby uczniów, a nawet jeśli chodzi o grupy: spożywczą, włókienniczą i skórzaną, to wskazują one pewien minimalny spadek liczby uczniów.

Spadek liczby uczniów w grupach włókienniczej i skórzanaj tłumaczyć

należy przeludnieniem i zbiednieniem zawodów tych grup, spadek zaś liczby uczniów w grupie spożywczej — wystarczającym nasileniem dopływu uczniów w latach poprzednich.

Podkreślić także należy niechęć do legalnego kształcenia, wykazywaną przez zakłady rzemieślnicze żydowskie, które na ogólną ilość zarejestrowanych umów o kształceniu uczniów — 2364, zarejestrowały zaledwie 264, co stanowi tylko 10,7 pct.

Zaznaczyć także trzeba, że na terenie okręgu Izby Rzemieślniczej istnieje warsztatów 9347 uprawnionych do kształcenia uczniów, w tym chrześcijańskich 6495, a żydowskich — 2852.

Od dzisiaj zacznij oszczędzać w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu Włocławskiego (Włocławek, Brzeska 8), która daje pewność i najwyższe oprocentowanie wkładów. Wkłady przyjmowane są już od 1,— zł. Tu należy również subskrybować Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej. N 9122

OGŁOSZENIA LEKARSKIE

Dr med. H. ZIOMKOWSK.
 specj. chorób skór wener. i moczopłucowych
 Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33.
 Przyjmuje 9-12 i 3-9. W niedziele 9-12.

Dr med. A. MILKE
 specjalista chorób serca, krwi i płuc
 Łódź, ul. Wólczańska 62 — przyjmuje
 5-7, telefon 24-295 — elektro-kardiograf. N 5003

Ukaranie bezczelnego Niemca

Łódź 15. 4. W fabryce wyrobów jedwabnych Blińgera i Szulca (Kątna 25) na skutek protestu robotników został wydany z pracy Niemiec Rospel, który przeciwstawił się subskrybowaniu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej i wyrażał się złośliwie o Polakach.

Tramwaj wpadł do rowu

Zgierz, 15. 4. (p) Przy ul. 1 Maja wydarzył się wypadek wykoślenia się tramwaju Łódź — Zgierz, który jadąc ze znaczną szybkością w pewnym momencie wpadł ze szyn i wywrócił się do rowu. Na szczęście obyło się bez ofiar w ludziach.

JAKANIE
 Usuwa pedagog - specj.
SEWERYN JANOSZ
 Legionowo k. Warszawy
 Liczne podziękowania
 P. 3018-62,452.

ogień w razie wiatru łatwo przernąć, przykazał sta-
 ry Barącz córce Kasi, żeby uważała na gospodarstwo
 i chudobę, po czym zabrawszy oskę i dwa wiadra na
 wodę, wybrali się wszyscy pod Pogwizd, by popatrzeć
 na dziwne widowisko.

Miedzami przez pola walił ludzie z całej wsi, nie-
 widzieli z daleka, do noc była bezkleszczycowa, ale po-
 rosie słychać było wyraźne poważne rozmowy star-
 szych i figlarne posmiechy chłopców, dokuczających
 po ciemku dziewczętom, które piszczaly cieniutko, ni-
 by to urazone a widocznie z psot rade.

Do idących swoją miedzą Barączów przyłączyła
 się kuma Welka, zwana baką, do w całej wsi poma-
 gała przy porodach i witała się z Barączową.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, jak
 się ta macie kumeczko, zdrowicie ta?

— Na wieki wieków, witaćcie kumo, my se ta zdro-
 wi z łaski bożej a co ta u was słychać?

— Dzieki Bogu nic nowego, stara bieda.

Kobiety, przywitawszy się, zaczęły mówić o Po-
 gwizdzie.

— Wdzieliscie, jak się to ano pali, choć to niby
 rośnie i żywe przecie — mówiła Welka, pokazując na
 stęp ognia.

— Ja myśle, że to nic dobrego — odpowiedziała
 Barączowa.

— Ja to samo mówiam do mojego chłopca — szep-
 tała tajemniczo Welka — dlatego wzięłam z sobą na
 wszelki wypadek dzwonek Joretanski, bo jakby tak nie
 dał Boże wiatru, to tylko jeden Joretanski dzwonek
 coś poradzi... Na ogień i na pianetników nie ma nic
 lepszego — zapewniała.

Na drożynie, biegnącej wzdłuż granicznego rowu
 koło dąbrowy, stała już chimara narodu ze wsi, nie mo-
 gąc wyjść z podziwienia, jak może się palić żywem na

— 149 —

— Gore, gore!...
 — Wszystkie zerwali się na równe nogi, przerywając
 w najciekawszym miejscu, bo każdy się oglądał po wsi,
 w przekonaniu, że pali się jedna z chat, aż Staszek
 Barączów sprostował pierwszy, że pali się w dąbrowie,
 skąd był widoczny wysoki stęp ognia.

Marcysia, która już gdzieś pobiegła na wpytki,
 przypadła zdyszana z nowinami, opowiadając, że to
 pali się w dąbrowie stary Pogwizd, podpalony ze zbyt-
 ków przez jakichś chłopczyków.

Józio zerwał się na równe nogi.

— Mamo, chodźmy tam! — nalegał na matkę,
 w czym mu dzielnie dopomagał Staszek.

Ponieważ oprócz chłopców zainteresowało się po-
 zarem także kilku innych gospodarzy, bo dąbrowa
 przylegała jedną stronę do chat, na które mógł się

Siedząc na progu domu, wypijał kwaterek siód-
 kiego, jeszcze ciepłego od krowy mleka, którym go
 matka co wieczór raczyła, zostawiając na dnie kilka
 kropel dla kota, który wypiszy już swoją zwykłą por-
 cję ze skorupki, lasi się zadartym ognem koło jego
 nog i dopominał się miaczeniem o dodatkową rację.

Gdy po ukończonych robotach wychodzili potem
 na dwór wszyscy domownicy, siadając dla wypoczyn-
 ku na szerokiej ławie pod ścianą, Józio wynosił z cha-
 tki swój flet i wygrywał głośne same tęskne melodie,
 których się przedtem już dobrze po ciechu w domu na-
 uczył i sprawiało mu to wielką przyjemność, gdy wi-
 dział, jak ludzie przystawali w oplołkach, słuchając
 uważnie nieznanego sobie instrumentu.

Raz, gdy się u Barączów zasiadziało cokolwiek
 dłużej, niż zazwyczaj, bo się naschodzila gromada są-
 siadów, opowiadając ciekawe historie o dalekiej woj-
 nie, którą prowadził Moskal z Japoncem, posłyszano
 nagle najpierw zmieszane wżawę a potem głośne
 okrzyki:

— 148 —

rodziców stykały się z sobą w jednym miejscu, ale aż
 do dzisiaj udawali obaj, że się nie znają. Wylęgała
 mierzył zawsze Barącz z góry i wyzywająco nie tylko
 z tej racji, że był od niego starszy o jeden rok w nau-
 kach, ale głównie dlatego, ponieważ był od niego star-
 szy wiekiem o całe trzy lata. Barącz, odwzajemniając
 się, ignorował także Wylęgałę, który mu już przestał
 dziś imponować, zwłaszcza, że było jeszcze wątpliwe,
 czy w ogóle przejdzie do piątej, bo miał poprawkę z ła-
 ciny, o której podobno nie miał zielonego pojęcia, gdy
 w Dębniku wiedziały nawet wróble na dachu o nauko-
 wych tryumfach Józia, przechodzącego z klasy do kla-
 sy zawsze jako uczeń celujący.

Wylęgała, oparty niedbale o szynkwias, kurzył z
 wiloczną wprawą papierosa i patrzył na mniejszego
 wzrostem kolegę cynicznie, do którego to sposobu pa-
 trzenia właśnie się wprawiał, jak się potem sam zwle-
 rzał a gdy Józio, kupiwszy topkę soli, żegnał się z
 karczmarzem, usłyszał nagle zdziwione pytanie go-
 spodarza:

— To się obaj panowie nie znacie? Ja panów za-
 poznam...

Wylęgała podszedł pierwszy do Barącz a podając
 rękę protekcyjnalnie i z pewną wyższością przedstawił
 się:

— Wylęgała jestem.

— Barącz — powiedział Józio, który już znał także
 sposób przedstawiania się, bo go tego nauczył raz w
 klasie Fukala.

Wychodząc z karczmy, byli już chłopcy z sobą w
 dobrej komitywie i ich obopólny, kilkuletni chłód stop-
 niał na poczekaniu, zwłaszcza, gdy Wylęgała wyciąg-
 nął skórzaną papierośnicę, w której miał pełno papie-
 rosów i traktował nowego znajomego, mówiąc życz-
 liwie:

potrzeba było jeszcze dużo nauki i stanowczo większe-
 go pogłębienia.

Pomagając pracowicie przy robotach gospodar-
 skich, gdy tylko miał chwilę wolnego czasu, Józio wy-
 bierał się do ulubionej dąbrowy, a niezrażony swoją
 niegdyś przygodą z konarem, przypadał chętnie do
 korzeni sędziwego Pogwizdu i wtulony w trawę, po-
 chłaniał powieść za powieścią, dumal o własnej przy-
 szłości, albo wsłuchiwał się w szmery-szepty olbrzy-
 ma, który stał, jak zawsze wyniosły, dumny i mocar-
 ny, kolebiąc dostojnie potwornymi konarzyskami za
 lada powiewem.

Dąb, choć tak olbrzymi i silny, miał jednak w cie-
 le straszliwą ranę. W ogromnym pniu drzewa znaj-
 dował się wielki, sięgający aż do konarów otwór, przez
 który widać było, jak drzewo od środka próchnieje
 i umiera powoli ze starości. Wprawdzie proces ten
 mógł trwać jeszcze lata całe, może nawet wieki, ale już
 widać było czającą się zdradziecko śmierć, która mia-
 ła zmóc kiedyś i tego dostojnego starca, mimo całej
 jego królewskości.

Rozmyślając nad tym, chłopiec popadał nieraz w
 zwątpienie i pytał sam siebie, po co te wszystkie wiel-
 kie ambicje, gdy wszędzie czai się okrutna śmierć, któ-
 ra jedna jest wszechwładna i zmoże prędzej, czy póź-
 niej każdą wielkość a nawet takiego olbrzymia, jak
 Pogwizd.

Te melancholijne rozmyślenia trwały jednak nie-
 długo u chłopca, który sobie raz wytłumaczył, że gdy-
 by życie było wieczne — nie byłoby może wtedy tak
 piękne a fakt umierania musi mieć zapewne swój głę-
 boki sens i godził się pojednawczo już nawet ze śmier-
 cią, byle tylko nie przyszła zbyt wcześniej i byle mógł
 się dość nażyć i zostać w życiu czymś znacznym.

Kupując u dębnickiego karczmarza sól, po której matka raz poszła, zastał Józio w karczmie stojącego przy żydowskim szynkwastie Romka Wyłęgatego. Chłopcy znali się dobrze, bo nawet pola ich

Na tych wakacjach nawązał Barącz liczne stosunki towarzyskie. Na tych wakacjach nawązał Barącz liczne stosunki towarzyskie. Na tych wakacjach nawązał Barącz liczne stosunki towarzyskie.

Gdy nazajutrz rano przyszedł Józio do dąbrowy, zobaczył w miejscu, gdzie od niepamiętnych czasów stał stary Pogwizd, jedynie kopczyk popiołu...

Na czcigodne szczątki nieboszczyka rzuciły się podstępnie grzywy ognia, które przez nikogo nie sąszone, dojadły strawne resztki, omijając przezornie

Miliaridy iskier bryzgały potężnym, złotym siumpem ku niebu i zgasły.

Istotnie dąb ostadł nagłe, — jakby się sam w siebie zapadł i zachwiał się — zwał się z guchym

— Pada, pada, wali się!... zagnuszony zaraz przez głośnie okrzyki.

Na drożynie, pod dąbrową, podniósł się gwar ludzki i zadzwonił joretański dzwonek babki Welkiej,

brawczy tchu i mocy wielkiej, wytrysnął wysoko w górze kilku złotych gejzerami i objął w swe złowrogie macki najpierw zeschłe konary a potem żywe ciałe dębu, który skwierczał, jak palona skóra ludzka i głucho stękał, aż stanął cały w jasnej otoczce fontanny

pnii drzewo, bo jak Dębni Dębniem — nikt czegoś podobnego na oczy nie widział.

Młody Barącz, przesadziwszy wraz z bratem przepokopę, podsunął się bliżej dębu, gdzie już stało kilkunastu odważniejszych wyrostków, gapiąc się na niesamowity pożar.

Cała straszliwa rana, którą Józio jeszcze przed kilku dniami oglądał współczując z Pogwizdem, tworzyła teraz jedno zarzewie ognia, który trawił chciwie próchno, buszując po wnętrzu kadłuba i wystrzelając kaskadą iskier, otworem, wysoko między konarami. Płomień huczał i mlaskał, jak w fabrycznym piecu i bódł zaciekle ściany starucha, który w różowej poświacie pożaru stał wyniosły, posępny, choć jak się Józio zdawało — drżał w koronie, jakby od wielkiego bólu, czy zgrozy...

Głęboka cisza panowała w dąbrowie. Widne w pożodze sąsiednie dęby stały ciche i strwożone, patrząc na śmierć najstarszego z nich rodem i wiekiem olbrzyma i jakby zastygły w największym przerażeniu. Stało się coś straszliwego, gdyż jak daleko sięgała ich parosetletnia pamięć, to nawet przyroda uznawała w drzewnym kolosie dostojnego pana i władcę. Bo bywało, że szalone burze szły nieraz przez dąbrowę, targając zajadle konarami pośledniejszych drzew, że groźne północne wichry wyrwały z korzeniami największe osilki, które po drodze napotkały, że święty ogień piorunu razii wyniosłe czubały innych mocarzy a nie było śmiałka, ważącego się targnąć świętokradzko na majestat Pogwizdu, bo dąb jeżył wtedy groźnie grzywę zielonych liści i szemrał ostrzegawczo:

— Precz, bo jam tu król, jam starzec, jam święty! Z głębin dąbrowy wstały lekkie podmuchy, muskając chłodząco królewską koronę umierającego w bólu starca a nie zauważając, jak podstępny ogień wciągał je chciwie w swe niszczycielskie płuca. Na-

W takich chwilach chłopcu żal się robiło, że po-
działo i proste, ale go nie zabrakło, gdy tam tylko ten
świątły razowy chleb i nic więcej. Józio czuł to do-
ciała było pod dostatkiem, nie wymyślił go wpraw-
nia kariery w mieście. Tu gładny nigdy nie był, bo
rzucił tak lekkomyślnie te wszystkie cuda dla robie-
duszę.

Tu już się nie bał, choć dokoła stały zwarte ściany
żyła i choć na wysokich dachach kolebały się tajem-
nico dojrzewające, pękate kłosy, jakkolwiek cicho
było porannie i zaden wiatr nie muskał zboż. Z sąsied-
nich łączysk, kędy dokoła rozlanej szeroko smugi wo-
dy rozsiadły się wygodnie wiochate wierzby, niby
wioskowe kurny, dochodziła wieczorna modlitwa żab.
Cisza była dostojna w przyrodzie i uroczysty spokój,
który Józio, jako dziecko pol, zabiłakane tylko przypad-
kiem w zgrzytliwy gwar miejski, dobrze rozumiał a
który działał, jak upojony haszysz na jego wrażliwą

W ten sposób chłopiec przesyłał nieraz przez
kilka godzin i budził się dopiero pod wieczór. Wtedy
prostował zgniecione członki a zmiałkowawszy, że
późno, opuszczał pośpiesznie dąbrowę, na którą się
już kładły tajemnicze cienie i zwałinal dopiero wtedy
kroku, gdy się znalazł na polach.

Zdarzało się, że wśród tych poważnych rozmysłów,
zmęczony lekturą i wyczerpany skwarem dnia, Józio
po starym głęboko zasypiał pod Pogwizdem, zapomi-
nając nie tylko o bożym święcie, ale także o własnym
postanowieniu, że pod tym dębem więcej spać nie bę-
dzie, w obawie, by go nie zabili jakiś potężny konar,
co się tylko o maly wios nie stało na pierwszych waka-
cjach. Do snu kołysały chłopca tajemnicze modlitwy
olbrzyma, cichutka muzyka brzęczących w powie-
trzu owadów i gędba wód w potoku, bulgoczącym z
okrętnym zadawoleniem wśród dąbrowy.

brze, że sprzeniewierzywszy się raz swemu pochodze-
niu, popadać będzie coraz częściej w rozterkę z samym
sobą i że z każdym rokiem będzie się pogłębiała prze-
paść, dzieląca dziecię wsi, od wielkiego pana w mie-
ście, choć zapytany, nie umiałby może określić tego,
co czuje. Idąc, zastanawiał się nad tym, skąd się naraz
u niego biorą nieznane dotąd a niewytłumaczone tę-
sknice i dlaczego właśnie u niego rodzą się takie my-
śli, jak ostatnio w dąbrowie, by być w życiu czymś
znacym, gdy oto w Dębniku tyle ludzi spokojnie ży-
je, pracuje, modli się i umiera, nie myśląc na pewno
nigdy o tym, co właśnie jemu przychodzi do głowy.
Józio myślał, że to jest pusta ambicja, żeby się wyróż-
nić, gdy tymczasem szczęściem życia jest praca, jak to
w ostatniej książce wyczytał, ale o tym jeszcze nie wie-
dział, że już teraz zaczęło w nim kielkować rozdwoje-
nie, na jakie jest zawsze narażony człowiek, czyniący
w życiu zbyt śmiało i zbyt wielkie odskoki od środowi-
ska, w którym ujrzał po raz pierwszy światłoienne,
zwłaszcza jeżeli tym środowiskiem jest wyssane z mle-
kiem matki ukochanie własnego, życiodajnego zago-
nu, jakie cechuje tylko lud rolny.

Wszystkie te mądre myśli przyskały jednak, jak
bańka mydlana, gdy się znalazł w pobliżu domu i gdy
już z daleka słyszał, jak matka śpiewała z Marcysią,
dojąc w oborze krowy:

„Wszystkie nasze dzienne sprawy
Przyjm litośnie Boże Prawy
A gdy będziem zasypiali,
Niech Cię nawet sen nasz chwali“...

Spokojny, melodyjny głos matki i ta pieśń, którą
słyszał codziennie wieczór, jak długo jego pamięć się-
gała, napełniały chłopca taką otuchą, jakiej by mu nie
dały najmądrzejsze książki

MIASTO TYSIĄCA WIEŻ

Praga a Wiedeń i Budapeszt — Zmienili się ludzie, domy i ulice — Automaty, z których „zdobycia“ najwięcej cieszą się Niemcy — Teraz tylko jedna potrawa

Wśród stolic Środkowej Europy każda ma swój osobliwy czar. Wiedeń reklamuje się w rozlicznych pło-



Wenecja ma jako swą oryginalność gółębie na Placu św. Marka — Praga zaś dziesiątki wróbla na tamie przy Muzeum Smetany (budynek w głębi)

senkach jako miasto „snów i marzeń“, Budapeszt — wiadomo — to muzyka cygańska, węgry, no i Węgierki. Trzecia stolica, to Praga: miasto tysiąca wież, albo inaczej Rzym Północy i jak jeszcze ją przezywają.

WIEDEŃ I BUDAPESZT

Nie ma dwóch zdań — Wiedeń miał swoje uroki, jest miastem większym od Pragi, szerokie ulice, duży ruch samochodowy i dziesiątki różnych gmachów i budynków, rozrzuconych po całym mieście. Jest też i Dunaj i w środku stare miasto, które jednak straciło swój charakter. W Wiedniu jednak najmilszymi byli ludzie, bo oni tworzyli ten miły i sympatyczny nastrój, nastrój wiedeński. Dzisiaj, kiedy z każdego domu zwiesza się czerwony sztandar ze swastyką, przypominający mieszkańcom, że inne tu czasy nastąpiły, że lepiej dwa razy ugryźć się w język, nim się coś powie, — dzisiaj skończyły się już dobre czasy.

Budapeszt to też nastrój, nastrój muzyki węgierskiej i wina. Pełen czar i uroku Budapeszt odbija się w nurtach modrego Dunaju, który przepływa przez samo serce miasta, przystrojony po brzegach wieloma wspaniałymi gmachami. Budapeszt nie zmienił się dziś. Jakim był, takim i jest.

„RZYM PÓLNOCY“

Praga ma zupełnie inny charakter, jest mniejszym miastem i mniejszym tu jest ruch. Szerokich ulic ze wspaniałymi gmachami i wystawami znajdziemy tu mniej, niż w Wiedniu i Budapeszcie. Tak samo ludzie są tu inni. Tak jak w Budapeszcie, jedną z ozdób miasta jest rzeka Wełtawa, wznoszące się ponad nią mosty oraz po obu brzegach gmachy.

Reklamowany na ulotkach przydomek „Rzym Północy“ jest, jeżeli cho-

dzi o Pragę, przesadą, boć przecież nie znajdziemy tu ani Colosseum, ani Via Appia, ani wreszcie Forum Romanum. Nawet z czasów wczesnego średniowiecza tak bardzo dużo pamiątek nie pozostało. Jest rzeczą jednak bezsporną, że Praga z tych trzech wymienionych miast posiada najwięcej uroku starego miasta. Wystarczy pójść — najlepiej wieczorem — w okolice starego ratusza, nad Wełtawę, poblądzić tam w labiryncie małych uliczek, a wówczas będziemy mieć wrażenie, że jesteśmy w mieście, które pamięta inne, może wspanialsze czasy.

DZIESIĄTKI WIEŻ I WIEŻYCZEK

Miasto tysiąca wież. Istotnie, gdy podejmiemy w górę na Hradczyn i stąd oglądać będziemy leżące pod nami miasto nad Wełtawą, ujrzymy dziesiątki wieżyczek licznych kościołów, gmachów i domów.

WYPRÓBOWANY SYSTEM

W ostatnich tygodniach zmieniło



Jednym z największych pomników w Pradze jest pomnik reformatora Husa, wznoszący się na Placu Staromiejskim

się jednak bardzo dużo w mieście. Według dobrze wypróbowanego w Wiedniu „systemu“, rozpoczęło się hitleryzowanie miasta. Kto tylko jest zależny, a więc rozpoczynając od właścicieli domów a kończąc na restauratorach i piwiarzach, wszyscy wywieszają sztandary. Z każdego wolnego płota, ze słupów reklamowych i z okien wystawowych rzucają się w oczy przechodnia olbrzymie plakaty propagandowe i różne niemieckie zarządzenia. Naturalnie cała prasa została „zglajchszaltowana“ i każde pismo stało się do drugiego podobne jak brat do brata: wszyscy mogą pisać tylko to, co im władza pozwoli.

AUTOMATY — ŻYWCIELE NIEMCÓW

Z dobrych czasów pozostało jeszcze dobre piwo, ale już w restauracjach i automatach pozniwały rozliczne frykasy, a to co się dostaje, jest o połowę gorsze niż niegdyś. Bo też w Pradze był istny raj dla żarlików na terenie automatów, których organizacja jest

niezwykle oryginalna i nie spotykana w żadnym z państw środkowej Europy.

Przy wejściu otrzymuje się bon z wydrukowanymi na nim różnymi przegródkami, podobnymi do tych, jakie są na biletach tramwajowych. Z lewej strony jest podział na: potrawy, pieczyście, napoje bezalkoholowe (kawa, herbata itp.) oraz alkoholowe (piwo, wino), dalej zaś podziałki na jednostki korony.

Podchodzimy do bufetu, nad którym zawieszony jest spis potraw obejmujący chyba ze trzydzieści pozycji: zup, mięsiwa, knedli itd. Wybieramy zupę i oddajemy przy tym bon. Nie czekamy długo i już dostajemy zamówioną zupę oraz bon, który pod odpowiednią rubryką na odpowiednią sumę został przedziurkowany. Obsługa jest szybka. Z zupą idziemy do najbliższego wolnego stolika i opróżniamy talerz. Wracamy do bufetu, zamawiamy następne danie i znów bon zo-



Efektowne zdjęcie iluminowanych gmachów starej Pragi. Z lewej wieża starego ratusza, w głębi wieża husyckiego kościoła Tyna

np. kompot czy jakiś torcik. Znowu bon zostaje przedziurkowany. W ten sposób nie sięgając do portfela ani nie potrzebując wołać kelnera możemy zjeść cały obiad. Dopiero przy wejściu jest kasa. Kasjerka oblicza na podstawie przedziurkowanych pozycji rachunek, podaje odnośną sumę i odbiera pieniądze. Co robić — płacić trzeba!

No tak! Powiecie mi, że przy wyjściu wystarczy powiedzieć, że się zgubiło bon i zamiast rachunku na kilkanaście koron zaproponować tyle, co kosztowało jedno piwo. Na to znaleziono sposób: po prostu bon posiada wartość — zależnie od lokalu — od 30 do 50 koron. Zgubiłeś bon, płac więc całą sumę za bon.

Tak było, ale co będzie — pytają się właściciele tych automatów — kiedy i w Czechach i na Morawach zarządzony zostanie „Eintopfgericht“, kiedy będzie można podać tylko jedną potrawę.

BOŁOZ.



Przez środek miasta przepływa Wełtawa. Oba brzegi łączy kilka pięknych mostów. Z lewej strony w głębi widoczny jest Hradczyn i wieża kościoła św. Wita

HENRYK ZAK POZNAŃ

WENUS

Z MIŁO GDYBY ŻYŁA

TROPIKA

MYDŁEM BY SIĘ MYŁA

Ec. 217011-2. 409529

CYFRY mówią:

Co się dzieje w jednej godzinie

Statystyka rządzi życiem codziennym. Posiadamy tabele o postępie i spadku, o kosztach utrzymania i budżetach państwowych, życia i śmierci, pracy i wypoczynku. Nie ma po prostu żadnej dziedziny życia codziennego, która by nie była ogarnięta statystyką porównawczą. Obecnie pewien fachowiec kanadyjski zabrał się do ujęcia w formuły statystyczne dokonywujących się w ciągu jednej godziny na globie naszym wydarzeń. Cyfry są niezmiernie wymowne i dowodzą, jak mało znaczy poszczególne przez nas uznane za ważne, wydarzenia w tym szeregu wielorakości.

Najważniejszym wydarzeniem w życiu człowieka jest jego narodzenie się, orzekł dowcipnie pewien filozof. Tak tedy, i na-

sza statystyka rozpocznie się stwierdzeniem, że w niewielkim okresie 60 minut rodzi się na świecie 5.000 ludzi. W tym samym okresie 4.600 osób żegna ten padół placu tak, iż co godzinę ludzkość wzrasta o 400 głów.

Mało pochlebna dla ludzkości jest olbrzymia liczba przestępstw, jaka dokonuje się w ciągu godziny, bo aż 198.000, z których 172.000 kończą się zasądzeniem.

Po żywności i przyodziewku są gazety zapewne najniezbędniejszym artykułem codziennego użytku. Toteż w jednej godzinie wypuszcza się niemniej jak 1.700.000 egzemplarzy periodyków. Przemysł filmowy produkuje w tym samym czasie 57 km filmu.

Co godzinę opuszczają fabryki 7.500 samochodów, poczty świata ekspedują co godzinę 1.250.000 listów i pocztówek, w tym samym czasie doręczą się adreśatom 115 tysięcy telegramów.

Po myśliwsku nieco brzmi twierdzenie, że liczba ubitej w ciągu godziny przez myśliwych zwierzyny wynosi 35.000 sztuk.

W tej jednej godzinie ziemia nasza, nie zdystansowana przez żaden samolot ani samochód, przemierza w swej drodze około słońca 1776 km. W tym samym czasie przechodzi nad nią niemniej jak 1800 burz i nawałnic, gdy równocześnie niby

Kino „CORSO“ w ŁODZI

Wielki film sensacyjno-sentymalny

„Prawo profesora Lindseya“

w roli głównej EDWARDS ROBINSON

oraz piękna komedia

niebieski ogień huraganowy spada na nią grad 400.000 meteorytów i innych ciał zza światów. (KK.)

O 25000 osób zmalało bezrobocie w ciągu miesiąca

Ilość zarejestrowanych bezrobotnych na dzień 15 marca rb. wynosiła w całej Polsce 523.201 osób, czyli o 25.000 mniej, niż 15 lutego, kiedy nasilenie bezrobocia osiągnęło najwyższy poziom. W roku ub. liczba bezrobotnych na 15 marca wynosiła 535.847 osób.

Największą ilość bezrobotnych notuje w dalszym ciągu woj. śląskie — 81,4 tys., a dalej poznańskie, pomorskie, kieleckie, łódzkie i warszawskie. W Warszawie było 31.934 zarejestrowanych bezrobotnych.

SZYDEŁKOWE NOWOŚCI

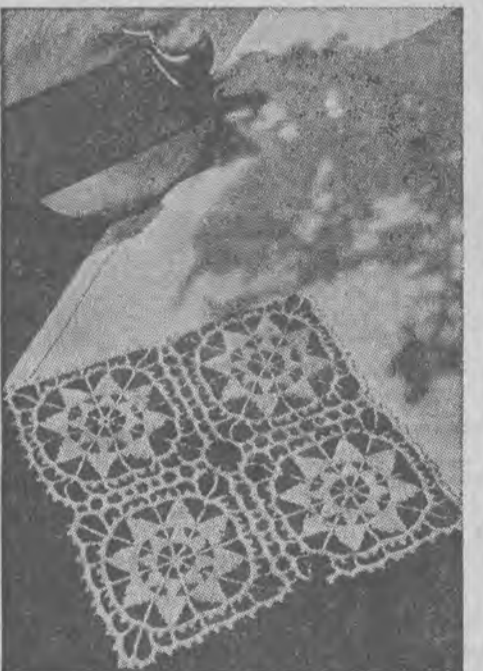
Dużo pań wciąż jeszcze nie docenia wielkiego znaczenia, jakie dla kobiecego wdzięku i świeżości ma kwestia



odpowiedniego ubioru czy wystroju dookoła szyi. Zamiast skupić myśli na rzeczach prostych, a właściwie przez swą prostotę ładnych i estetycznych, kobiety albo wcale nie dbają o należytą estetykę dookoła szyi albo stroją się



pod tym względem rażąco tandetnie, niezgrabnie i nieświeżo. Ileż młodzieńczego uroku, ileż świeżości i wdzięku dodaje sylwetce taki niby dodatek do całości, jakim jest biały kołnierzyk, czy żabot. Niech się Panie, proszę, przyjrzą naszym dwóm fotografiom. Czy to



nie wyglądają słownie i młodo? Czy nie warto potrudzić się trochę szydełkiem, by samemu sobie zrobić taki kołnierzyk lub żabotek? Warto, z całą pewnością warto!

Na trzecim zdjęciu naszym widzimy serwetkę z ładnym motywem szydełkowym.

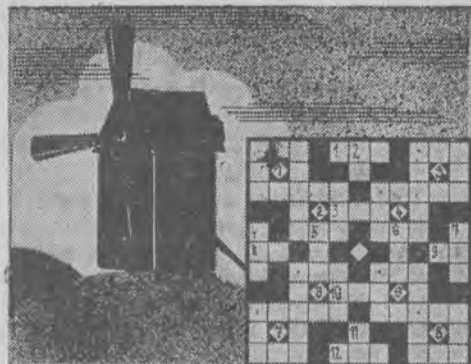
PASY PĘDNE
oraz wszelkie artykuły techniczne w znanych od 60 lat najwyższych jakościach poleca
Z. MAZURKIEWICZ, Sp. z o. o.
Fabryka pasów transmisyjnych i Składnica Art. Technicznych
Poznań, ul. Kantaka 8/9. Telefon 30-22.

Rozrywki umysłowe

pod kierownictwem Stacha Wichury

16

WIROKRZYŻÓWKA
ul. i rys. Jotes

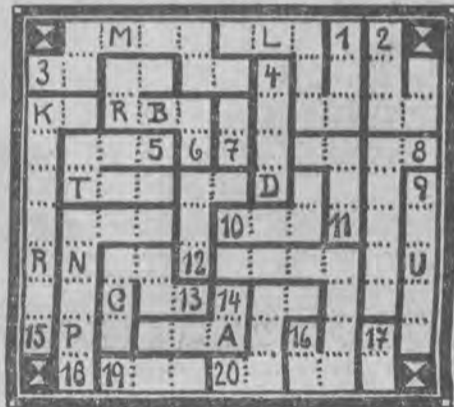


Dookoła cyfr należy wpisać wirowo osiem wyrazów o podanych niżej znaczeniach. Początek w kratkach oznaczonych kropkami. Pozostałe kratki krzyżówki wypełnić według osobno podanego znaczenia wyrazów.

Znaczn. wyr. wirówki: 1) dzień tygodnia, 2) utwór muz. na tle pieśni lud., 3) udział w zyskach przedsiębiorstwa, 4) kamień szlachetny, 5) port japoński, 6) grający w teatrze nieme role, 7) nastrojowe utwory muz., 8) sztuka kierowania państwem.

Znaczn. wyr. krzyżówki pion.: 2) część podwozia, 4) zwierzę pociągowe, 5) spód inaczey, 6) część utworu scen., 7) skorupiak, 11) mieszkanie pszczoły; poziomo: 1) okres czasu, 3) pierw. chemiczny, 8) jednostka oporu el., 9) bożek eg., 10) nazwa gat. wierzby, 12) rodzaj głosu.

LABIRYNT
ul. Mir. Zet.



W każde z pól, otoczonych grubszą linią, wpisać jedno słowo, począwszy od kratki, w której jest liczba. Wszystkie parzyste (tj. 2, 4, 6, 8, 10) rzędy poziome dadzą rozwiązanie.

Znaczenie słów: 1) mała twierdza, 2) gatunek zboża, 3) dawn. ubiór męski ze sznurami i pellicami, 4) pensja żołnierska, 5) służy do zamiatania, 6) miejscowość w Polsce, 7) inaczey tamten, 8) inaczey chęć, 9) choroba, zaraza morowa, 10) część głowy, 11) twarde pokrycie ulicy, 12) garniec, 13) mielżna piaseczysta wzdłuż rzeki, 14) urodzajne miejsce w pustyni, 15) kobieta z cyrku, 16) inaczey bożek, 17) inaczey aby, 18) uposażenie członków rodziny panującej, 19) inaczey siebie, 20) inaczey gniew.

SZARADA
ul. Henryk Biłka, Bielsko

Z różnych pierwszych leca głosz — każdy swe raz-dwa-trzy chwali! —
Wydzierają się w niebiosy ci najbardziej podli, mali...
I niejedem socjalista lzy pięć-drogie krokodyle, byle tylko coś skorzystać...
Sześć koryta wleźć i tyle...

RADY PRZEPISY
Jajka na różne sposoby

Jajko jest nie tylko symbolem wiosny i odrodzenia. Właśnie z wiosną zaczyna się „sezon” wielkiej użyteczności i wszechstronnej praktyczności jajek, które potaniły i proszą się, by z nich jak najbardziej korzystać póki są tanie. Prócz taniości za jedzeniem jajek przemawia jeszcze ich wysoka wartość odżywcza: żółtko zawiera łatwostrawne tłuszcze i witaminy, a białko oprócz witamin jeszcze poza tym różne inne dla organizmu pożyteczne substancje. Jest rzeczą dobrą gospodyni, by umiała jajka tak przyrządzić i podawać, aby one się nie „przejadły” i znużyły. Poniższych kilka przepisów ma gospodyniom naszym w tym pomóc:

Krokiety z jaj: Usiekać 8 jaj, ugotowanych na twardo. Dwie łyżki maki zasmażyć na białej z dużą łyżką masła, rozprowadzić szklanką mleka. Sos powinien być gęstszy, niż na beszamel. Z sosem tym zmieszać siekane jajka, dodać sporo szczyptorki, osolić, trochę popieprzyć, wbić dwa cude jajka surowe i tyle tartej bułeczki, aby się masa doskonale trzymała i aby dały się formować okrągłe lub owalne krokietki, rozmiar zwykłego jajka. Przed samym smażeniem utarzać je w mące, w rozbitym jajku, na koniec w bułeczce i smażyć natychmiast na rozpalonym śmalem lub fryturze. Podać je z pokrajaną w ćwiartki cytryną lub też z sosem pomidorowym.

Koflety z jaj: Masę przyrządzić taką samą, jak na krokietki z tym tylko różnicą, że zamiast bułeczki dodaje się 10 dkg ryżu, ugotowanego z kawałkiem masła i cebulką, drobno pokrajaną i przesmażoną na maśle. Wszystko wyrobić razem dokładnie, uformować zaradne koflety, utarzać w mące, jajku i bułeczce i usmażyć na rumianym maśle. Obłożyć nimi parę kartoflane lub podać jako samodzielna potrawa z sosem chrzanowym ze śmietaną, lub z sosem pomidorowym.

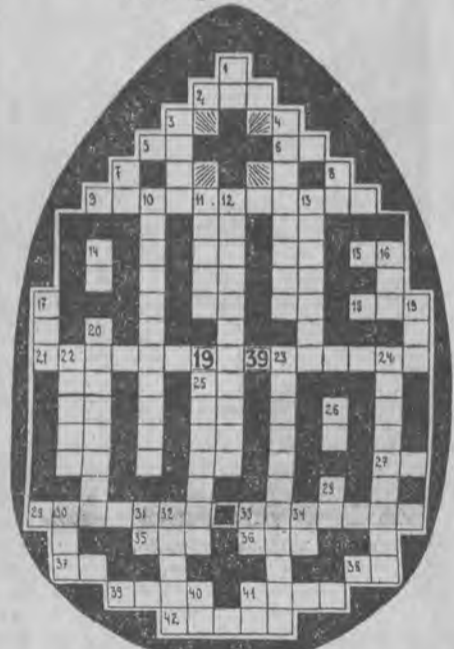
Siódma-czwarta partyjnika nie pomoże nic ludności; Całość Polskę dziś przenika, która idzie do wielkości.

ELIMINATKA RYSUNKOWA
ul. i rys. Piast



Po odgadnięciu znaczeń 4 rysunków wypisać je kolejno, następnie skreślić z nich litery, wchodzące w skład klucza (rysunek środkowy). Pozostałe litery dają rozwiązanie.

WIELKANOCNA KRZYŻÓWKA
ul. i rys. Buk-Jar.



Poziomo: 2) bieg sprawy, rozmowy, 5) inaczey odda, 6) rodzaj statku (skrót), 9) jest u wejścia do kościoła, 15) skrót najw. zgrupowania polit. w Polsce, 18) liezbenik, 21) ptak, zwierze rodz. męskiego, 23) rasa królików, 27) skrót nazwy naszego Państwa, 29) tkanina welniarna, 33) beczulka dwuwadrowa, z węgiersk., 35) litera (fonet), 36) imię żeńskie, zdrobniale, 37) litera grecka (fonet), 38) nuta, 39) leśne zwierzątko, 41) jednostka miary, 42) duszność.

Pionowo: 1) zaimek pytajny, 3) gatunek ryby, 4) wypływ, promieniowania, 7) miara powierzchni, 8) inicjały hetmana polskiego, 10) młoda panna, naręczona, 11) rodzaj b. delikatnej skórki, 12) autor Ewangelii św., 13) dzieło Z. Krasieńskiego, 14) rzeka w Italii, 16) faza księżyca, 17) podrodzaj psa, 19) pułkownik, nadzorca w Turcji, 20) wóz do przewożenia rannych lub przesyłek pocztowych, 22) inaczey lasso, 23) starożytna stolica Egiptu, 24) zmartwychwstałem w jęz. lac., 25) współubieganie się o urząd, nagrodę, 26) bożek egipski, 28) nuta, 30) ang. miara powierzchni, 31) nuta, 32) święty obraz, wizerunek, 33) rzeka w Szwajcarii, 34) zaimek osobowy, 40) rodzaj karty, 41) skrót Ligi Morskiej.

KRZYŻÓWKA
ul. E. Bestry, Raszków



Poziomo: 1) inaczey podarek, 4) szyny, 7) wdziek, 9) schówek do pieniędzy, 10) kraweć obrazu, 11) natarcie, zaczepka, 12) wykonawca wyroków śmierci, 13) ogród owocowy, 14) zaimek wspak, 15) miara powierzchni, 18) pocisk, 20) zwierze (4 przyp. l. poj.), 23) spulchnić rolę plugiem, 24) surowiec stali, 25) sieć.
Pionowo: 1) choroba, 2) napój wysokowy, 3) imię męskie, 4) Mongol, 5) pyl. kurz, 6) skorupiak, 8) znezać się, 9) zniesienie wyroku sądowego, 16) ptak domowy, 17) materiał koronkowy, 18) ptak, 19) kwiat, 21) imię męskie zdrobn., 22) papuga.

Wyciąć i zachować



WARUNKI PRZYSYŁANIA ROZWIĄZAŃ

- Każdy z Czytelników ma prawo przysyłać rozwiązania zadań, o ile naklepi załączony kupon bieżący;
- Za trafne rozwiązania zadań przeznaczamy cztery nagrody pieniężne: jedna w kwocie dziesięciu złotych i trzy po pięć złotych, oraz 11 nagród książkowych;
- Aby mieć prawo do brania udziału w losowaniu nagród, należy rozwiązać trafnie najmniej cztery zadania;
- Rozwiązania zadań z dwóch numerów można przysyłać na pocztówce podając główne rozwiązanie, bez wyrażenia pomocniczych;
- Termin nadsyłania rozwiązań upływa 10-tym dniem po ukazaniu się zadań;
- Listy należy przysyłać pod adresem redakcji „Opodowitka” w Poznaniu, św. Marcina 70 z doświadczeniem „Dział rozrywek”;
- W ciągu dwóch tygodni po ogłoszeniu wyników losowania nagród, rozsyłamy je pod adresem, podanym na pocztówce względnie na liście.

KUPON NR 16

zmieszać z przygotowaną zaprawką, posolić do smaku, dodać odrobine pieprzu, dwie łyżki gęstej, kwaśnej śmietany, raz zagotować razem, na koniec dodać łyżeczkę masła. Na wysmarowanym masłem półmisku ułożyć jajka, zalać sosem (tej ilości starczy na 8-10 jaj), posypać parmezanem i wstawić na parę minut do pieca.



Nowoczesne wzory monogramów

Kariera panny Maniusi

współczesna — napisała Helena Fiełochowska

z kreskami!



Rysy jej twardniały, oczy stawały się trzeźwe i chłodne, usta zwały wyraz stanowczej energii i właściwego Tamarze pogodnego autorytetu.

Zgasła w popielniczkę papierosa i wyprostowała się. Już znów była zadowolona, kimś, kto żywi setki ludzi z rodzinami, kto jednym spojrzeniem odkryje błąd w linii prezentowanej tualety, kto dostrzeże w kolumnach cyfr księgi rachunkowej najłżejsze przeoczenie i zobaczy blade i smutek pochylonej nad maszyną pracownicy, której w domu umiera matka.

Przechodząc koło Maniusi nieruchomej i jakby jeszcze zasluchanej, Tamara musnęła dłonią jej włosy i powiedziała ciepło:

— Nie proponuję ci, abyś poszła ze mną na tę nudną defiladę manekinów, Blanchefleur. Na pewno wolisz sobie tu cichutko posiedzieć i poczekać na mnie.

Manusia przycisnęła do powiek rękę Tamary i odpowiedziała, jak przez sen:

— Ty zawsze wszystko wiesz, wszystko odgadniesz, Tamaro. Wolę zostać w tym białym mieście arabskim i patrzeć, jak nad oazą palm wschodzi tamten ogromny, czerwony księżyc.

BOLESNE PRZEŻYCIA TAMARY

W kilka dni później Tamara weszła do gabinetu, w którym pod palcami Maniusi pilnie stukala maszyna do pisania.

Przejrzała jakieś rachunki, z rozrządzeniem podyktowała kilka listów, podszedła do okna i przez szare, jak dym, przejrzyste zasłony patrzyła długo na morze.

Było granatowe, spienione, zapowiadające burzę, choć rozpięte nad nim przedwiosenne niebo srebrzyło się pogodnie szybko wędrującymi obłokami.

Poprawiła w wazie płomienną różę przed fotografią młodego oficera Legii Cudzoziemskiej, i zadzwoniła na herbatę. I kiedy, jak w bajce wyjechał stolczyk na kółkach z samowarem i lukrowaną, zupełnie do polskiej podobną babką, zapytała swoim zwyczajem, podwijając pod siebie nogi na sofie obitej srebrno-szarą, miękką, jak aksamit skórą:

— No cóż, Blanchefleur? Jest mi dziś jakoś nudno i smutno, więc może wrócimy do Colomb-Béchar? Tu jeszcze zimno, a tam w oazach kwitną już gaje pomarańczowe, granaty i migdały...

Manusia zacerwieniła się z radości, zamknęła maszynę do pisania i nalewając herbatę, wyznała nieśmiało:

— Śniło mi się to dziwne, białe miasto, Tamaro. I pustynia i czerwony nad nią księżyc i ty wpatrzona w maszerujący w głuchym milczeniu oddział żołnierzy o nieruchomych, kamiennych twarzach. I co rano, budzę się z nadzieją, że znów mi pozwolisz wejść w czarodziejski i tajemniczy świat swego życia. Ja nie wiedziałam, Tamaro, że w ludzkim życiu może być stokroć więcej piękna i poezji, niż w najbardziej porywającej książce. Taką książkę czyta się wprawdzie jednym tchem, ale odkłada z westchnieniem, że to wszystko nieprawda, bo życie każdego człowieka jest tylko jakąś okropną pomyłką, ciężarem nad siły, pułapką bez wyjścia —

Spuściła nisko głowę pod spojrzeniem Tamary, w którym było nieme, bolesne pytanie:

— Więc jest aż tak źle, Blanchefleur? Więc twoje młode życie jest tylko okropną pomyłką, ciężarem nad siły, pułapką bez wyjścia, a ty je znosisz tak mężnie, bez skargi?

Zapaliła papierosa i dopiero po chwili powiedziała z tą dyskretną, przemyślaną smutkiem wesołością, którą, jak lekkiem opatrywała cudze rany:

— A więc wracajmy do Colomb-Béchar. Na czym to ja urwałam wtedy moje opowiadanie?

Manusia z pośpiechem odstawiła filiżankę z herbatą i wyrecytowała z zabawnym, niemal dziecinnyim uniesieniem:

— Tego samego wieczora wyjechał z Latourem do Paryża, aby przeprowadzić rozwód i w pół roku

później byłam żoną Miti.

Tamara skinęła głową i długo milczała. Odechodząca powoli ze swego popielatego jak cichy, jesienny zmierzch gabinetu, od huczącego za oknami przedwieczornym zgiełkiem miasta, zdyszanego w szalonym wyścigu o pieniądź, chęrogo z pijactwa i rozpusty, cuchnącego trupim odorem pobojowisk i krwią, bliskiej, tragicznej w zgliszczach i ruinach Hiszpanii. Już znów nad jej głową rozpościerało się niepokalane, oślepiające niebo Sahary. Złote wydmy diun, ciemna, głęboka zieleń oaz, oszalamiająca woń gajów pomarańczowych, blask gwiazdzistych nocy zamykały ją w czarodziejskim kręgu wspomnień.

Może zobaczyła czerwony księżyc nad płaską, bezbrzeżną oddalą pustyni i te łąki, ściekające po wychudłych, męskich policzkach, bo nagle zaczęła mówić półgłosem, jak do siebie samej:



„Znów pan dziś urzwał się”

— W pół roku później byłam żoną Miti. Mieszkaliśmy w Ain-Sefra, w precudnym, białym wapiennym domku arabskim i mieliśmy dwa pokoiki, taras na płaskim dachu i aż trzy kury. Żyliśmy z dwóch tysięcy franków miesięcznie — to była pensja Miti, — co we mnie wzbudzało po prostu ekstazę. Ten upajający dreszcz tryumfu na widok ugotowanego własnoręcznie obiadu czy stosu uprasowanej bielizny! I ta wprost oszalamiająca wolność! Żad-

nych przyjęć, balów, teatrów, bankietów, wizyt, rewizyt, podróży, fotografów, wywiadów, pielgrzymek do krawców, modystek, fryzjerów, żadnego pozowania w pracowniach wielkich malarzy... Żadnych konferencji z dekoratorami, elektrotechnikami i architektami. Ani jednego sztucznego uśmiechu, ani jednego salonowego kłamstwa i zamiast sztabu szpiegującej, wrogiej służby — jeden jedyny poczciwy ordynans-pijaczyna i w dodatku autentyczny Rosjanin i autentyczny były rotmistrz z armii Wrangla. Czy to nie było wprost upajające, Blanchefleur? Na przykład: „Rotmistrz, znów pan dziś urzwał się jak nieboskie stworzenie i przypalił pieczeń”. Albo: „Rotmistrz, musi pan nauczyć się robić knedle, bo ja nie mam pojęcia” — roześmiała się Tamara i mówiła dalej, ale już z pewnym zakłopotaniem:

— I takby żyło się dalej cudownie w małym arabskim domku, z dwóch tysięcy franków miesięcznie, ale, widzisz, Blanchefleur, tyle nędzy pukalo do naszych drzwi, tyle dochodziło okropnych wieści o młodych pannach rosyjskich, którym obiecywano posady w ucziwych domach i wywożono je masowo z Francji do takich różnych *Pavillons bleus* i *Coqs d'Or* w Marokku, Algierii i Tunisie. Tyłu starych generałów i pułkowników umarło dosłownie z głodu z żonami, tyłu ich popełniło samobójstwo, tyłu młodych Rosjan rozpijało się i wykołajało z nędzy i rozpacz w całej północnej Afryce... Trzeba było ich ratować, jak mnie z mammy uratował Latour, prawda? Stworzyć im jakiś punkt oparcia, warsztat pracy i przytułek, kiedy są chorzy, albo za starzy, aby pracować. Trzeba było od nędzy i hańby ratować ich żony, córki i siostry. I stąd powstała Kasba i jej różnorodne warsztaty, moje salony mody i instytut piękności. A że głupota, żądza błyszczenia i próżność kobiet nie mają granic, zubożone, rzeźniczkę i ledwie umiejące czytać żony i metresy milionowych rekinów kolonialnych uznały, że szczytem sztyku jest ubierać się, masować, chudnąć i szminikować w firmie *Princesse Tamara*. I dzięki Bogu! Obdzieram je żywcem ze

mówiła dalej Tamara, udając, że nie słyszy uwagi Maniusi. — Życie mammy i swoje zawdzięczałam temu Czernowowi, dowódcy oddziału bolszewickiego, o którym ci opowiadałam. Blanchefleur. Gdyby nie on, „wdzięczni kmiotkowie” byłiby nas obie rozszarpali na drobne kawałeczki, a może wbili na pal i spalili. Dopiero rewolucja wykazała, jakie bogactwo fantazji w torturowaniu i mordowaniu krył pod glupkowatą maską łagodnego, jak baran poczciwca nasz rodzimy Wańka, choć w porównaniu z potwornym, obląkanym sadyzmem hiszpańskich komunistów wygląda on, jak niewinne jagnię. Drugim mammy i moim zbawcą był Latour. Uratował nas nie tylko od głodu i poniewierki, ale od czegoś straszliwszego. Mammy przed śmiercią przyznała się, że gdyby właściciel *Pavillon bleu*, nie był dotrzymał obietnicy i chciał zmusić jej „srebrną dziewczynkę” do zasiadania przy stołach samotnych i znudzonych panów — mammy przygotowywała z wczesną dostateczny zapas morfiny, aby na zawsze uspić nas obie. Ona nie miała w sobie tego drapieżnego instynktu samozachowawczego — żyć za wszelką cenę! Była tak złamana, a raczej zmiażdżona, że na pewno śmierć wydawała jej się wybawieniem. Ale musiała przecież żyć dla mnie. Jednak wołała, abyśmy obie nie żyły, w razie gdyby trzeba było handlować, jedynym sensem jej męczeńskiej egzystencji i jej jedynym celem — „srebrną dziewczynką”.

Manusia aż zlodowaciała z przerażenia. Zobaczyła, jak na jawie nędzny pokój w tureckiej dzielnicy Stambułu różowy, wczesny świt i śliczna, jak portret martwą księżną z uspioną na zawsze w jej ramionach „srebrną dziewczynką”.

Tamara odsunęła z czoła pukiel włosów i mówiła pytająco, z bolesnym wahaniem:

— A może mammy nie byłaby mogła przeżyć pewnych rzeczy, które ze wstętem i zgrozą, ale bądź co bądź, robiły na wygnaniu inne Rosjanki, po prostu dlatego, że przede wszystkim była damą? Ja przecież nieochałam Latoura, a nigdy z zainteresowaniem nie spozjrzałam nawet przelotnie na żadnego męczyznę. Uważałam, że ponieważ jestem, jak mammy damą, mam olbrzymie obowiązki wobec samej siebie i wobec mego otoczenia. Ty mnie rozumiesz, Blanchefleur, bo ty także jesteś damą.

Manusia spuściła głowę i pomyślała boleśnie:

— I pewnie dlatego tak mi trudno żyć się z rolą służącej do wszystkiego, której mówi się ostro: „Marie, jest dzieścią po dwunastej, a stół jeszcze nie nakryty do obiadu”...

— I choć tak uparcie milczysz i nigdy mi nie mówisz o sobie, wiem, że nie jesteś szczęśliwa. Że, nie możesz być szczęśliwa w tym przerażająco demokratycznym kraju, w którym, jak ktoś wyraził się złośliwie, ostatnim daniem ucięto głowy podczas wielkiej rewolucji. Jesteś Polką. A w Polsce, jak mi opowiadała panna Poraj, nawet prosta wiejska kobieta jest damą.

— Na szczęście zadzwonił telefon i Tamara, jak i Manusia oszczędził chwili zakłopotania. Bo Tamara ze swoją przedziwną delikatnością nigdy o nic nie pytała, a Manusia nie mogła dotąd przemóc swojej wstydlivości i pomówić o swoim życiu z taką pełną prostoty szczerością, jaką jej okazywała Tamara.

— Trzecim moim zbawcą by Miti — mówiła powoli Tamara i w zapadającym zmierzchu jej twarz gasła i zacieślała się, jak oblicze ze snu. — Przyszedł i obudził mnie. Spałam przez dziesięć lat i nagle zobaczyłam słońce, niebo, kwiaty i całe cudowne, niewysłowione piękno świata. Przestałam być „ozdobą salonów”, żywym, najlepšíj na obu kontynentach ubranym manekinem, łupem fotografów, zniechęconą rywalką całej armii kobiet, które chciały mi wydrzeć męża — milionera, nie przeczuwając, jak mi ciężą te miliony i to całe martwe, nieprawdziwe i niepotrzebne życie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dwa włosy

W owych odległych czasach góry Maghrebu były jeszcze całkiem dzikimi górami. Zamieszkiwali je rozbójnicy i do brze im się działo.

Władza ich była niemal zupełnie nieograniczona, ponieważ Maghzen, który po wszystkie czasy był oficjalnym zastępcą sułtana, miał ze swej strony władzę nader ograniczoną, szczególnie w zakresie przestrzeni. — Francuzów zaś, którzy przynieśli do Maroku dobrodziejstwa pokoju, jeszcze w tym czasie wcale tamże nie było.

Dlatego to w górach położonych między Atlasem Średnim i Wielkim, w pobliżu źródeł rzeki Um-rer-rebbia żył sobie pewien mężny człowiek, kaid z urodzenia, a amrar z wyboru rodaków. Ludy europejskie wyraziłyby się, że został dowódcą plemienia z łaski Allacha i z woli ludu.

Władzy tej ów Kaid-amrar używał wedle najlepszego swego zrozumienia. Opanował wszystkie wawozy, znajdujące się z obu stron rzeki Um-rer-rebbia i urządził w nich rodzaj posterunków celnych, pobierających myto od podróżnych. Istotnie siłą zatrzymywał wszystkie karawany i łupił je bez miłosierdzia. Z tej racji całe plemię opływało w dostatki, a Kaid-amrar — źródło to i przyczyna tych dobrodziejstw, który za jego pośrednictwem Allah zlewał na mężczyzn, kobiety i dzieci tego plemienia, tudzież trzody i zbioru — zażywał w spokoju radosnej słodyczy, boskiej nagrody, należnej tym wszystkim, którzy spełniają swe obowiązki i którym Prorok zgotował wieczne szczęście w raju.

Stało się jednak tak, że w pałacu w Fezie zmarł sułtan — oby Allah przyjął go do wiecznej chwały — a na tron wstąpił inny sułtan — oby Allah miał go w swej wiecznej opiece! Otóż ten władca nie zadowolniał się faktem, że jest Kalifem, ale zapragnął zostać władcą i wodzem wszystkich wiernych, człowiekiem, przed którym drży wszelka ludzka istota.

A tymczasem Kaid-amrar, ukryty za dalekimi górami, łupił po dawnemu podróżnych i obdzierał karawany. Sułtan rozkazał mu zaniechać owych rozbójów. Kaid-amrar zważył na jednej szali swego rozumu rozkaz sułtana i jego gniew ewentualny, na drugiej pomyślność i szczęście swego plemienia i doszedł do wniosku, że ten ostatni wzgląd powinien zwyciężyć — przeto nie posłuchał rozkazu. Wówczas sułtan wysłał przeciw Kaidowi swego mehallę, wydawszy mu rozkaz dostawienia opornego ze związanymi rękami i nogami.

Mehalle udał się w góry, zabrawszy ze sobą żelazną klatkę dla więźnia. Ale Kaid-amrar obsadził wszystkie wawozy Atlasu Średniego i wszystkie przesmyki Atlasu Wielkiego, przeto mahalla powrócił pobity, zostawiwszy wiele trupów za sobą. W żelaznej klatce, która stała się lupem zwycięzcy, Kaid-amrar zamknął dwa lwy, pojmane żywcem.

Sułtan, pełen słusznego gniewu, zwołał swych doradców, chcąc zasięgnąć ich zdania. Milczeli, nie wiedząc co powiedzieć. Wiczołem zaś tego samego dnia zwrócił się z prośbą o radę do swej starej piastunki. Okazało się, że staruszka posiadała więcej sprytu, niż wszyscy członkowie rady. Zabrała głos i rady udzieliła. Skutkiem tego w jakiś czas potem, piękna Czerkieska, należąca do sułtańskiego harem w Fezie, opuściła stolicę i udała się z niewielkim orszakiem w góry.

Zołnierze Kaida-amrara zatrzymali ją w jednym z górskich wawozów. Nie chciała opłacić myta i milczała pogardliwie. Zaprowadzono ją przed oblicze amrara. Młody władca pokochał ją.

Miała włosy jasne, koloru stęzalego złota, Kaid-amrar rozkochał się w blaskach, bijących z warkoczy niewolnicy, przestał miłować światło dzienne i promienie słońca. Zapomniał dla niej o prawach honoru i godności, stracił miarę i rozwagę.

To, że miała na myśli stara piastunka sułtańska, sprytniejsza, niż wszyscy członkowie Wielkiej Rady... sprytniejsza, niż sam Kaid-amrar...

Dnie mijały, potem tygodnie, potem miesiące. Po upływie roku Kaid zaprzepścił duszę w onej miłości. Zdawało się, że serce Czerkieski bije w jego piersi.

Pewnego wieczoru niewolnica znajdowała się w namiocie swego dostojnego kochanka. W pewnej chwili spytała go niespodzianie:

— Czy oparł byś mi się, gdybym chciała związać twe ręce i stopy żelaznymi łańcuchami?

Kaid odpowiedział:
— Tobie nie opierałbym się wcale.
— A gdybym, związawszy twe ręce i stopy żelaznym łańcuchem, wezwała twych wrogów i wydała cię im... Co byś uczynił?

Popatrzył na nią uważnie i przygarnął do siebie.

— Jednym szarpnięciem rąk zerwałbym łańcuchy i pozabijał wrogów. Pan dał mi wielką siłę.

Mówił prawdę, Czerkieska wiedziała o tym. Siła jego była niezmierna. Mógł dokonać tego i jeszcze więcej...

Po chwili rzekła znowu:
— A gdybym związała twe ręce i stopy włosem wyrwanym z mych warkoczy, czy opierałbyś mi się?

Odpowiedział tak, jak poprzednio:
— Tobie nie opierałbym się wcale.
Zawahała się, a potem ciągnęła dalej:

Przygody Hipka i Filipka



„A Hipek, serwus mordo kochana!“
„Przepraszam, kto zacz? — ja nie znam pana.“
Przykro oglądać pańską twarzyczkę, Czy pan dał na FON, lub na Pożyczkę?“



„Psiakość, ma rację, choć zawzięty bubek. Lecz skąd wziąć forsy do stu choróbek?“
Nagle szczęśliwa myśl w głowie zaświta:
„Będę miał forse, dam na FON i... kwita!“



W knajpie, jak zwykle tkwi kompania godna,
Gwarzy, pożera, kufle spełnia do dna:
„A Filip, siadać, zamocz w piwie brode!“
„Dziękuję — poszczę — piję... tylko wodę!“



„Rzecz nie do wiary — Filip wodę żłpieł! Czy oszalałeś, czyś spadł z byka chłopię? Ze nie wytrzymasz, o zakład dam główkę!“
„Dobrze — rzekł Filip — o zakład — o stówkę!“



Wsuwa kompania aż się trzęsą uszy;
Srogich Filipek doznał dziś katuszy,
— Zrozumię każdy, jak to strasznie męczy
— Pić tylko wodę gdy szkło wkłóło
dźwięczy!



Ciężkie godziny miał biedny chłopina.
— Męki Tantała tudzież Ugolina
Wobec tych cierpień — dziecinna zabawka,
Lecz trzeba zdzierzyć — za poważną
stawka.



Zdzierzył, chociaż w czoła pocie.
Rzadkość — pijak wytrwał w enociei!
Gwar pochlebny uszy pieści,
Setka w garści zaszeleści...



„Serwus — czas mi do chałupy,
Jutro się znowu zbierzemy do kupy.
— Chcę godnie użyć te wygrane grosze,
— Teraz ja panów na biesiadę proszę!“



Przyszli wszyscy punktualnie,
Filip taką mówkę palnie:
„Ta skromna zastawa w oczy niech nie
bodzie,
Zapał do uczy proszę... topić w wodzie.“



— Ojczyzna nasza w wielkiej jest potrzebie
— Więc każdy forse z kabzy niech
wyrzębę
I miast nią szastać na jadło i picie,
Daje, by armię uzbroić obficie!



Na FON, na Pożyczkę niech każdy grosz
niesie,
— Ojczyźnie nie dadzą dziś tylko obwieśie,
Do kasy w ogonku kompania niech pcha
się,
Musimy wrogowi powiedzieć — a zasię!“



„Przebac, błagam Cię Filipek!“
„Wzrok nie myli mnie — to Hipek
— Zdaje się — sumienie bodzie?
Zgoda — kiedy Naród w zgodzie!“

ARTRETYZM powstaje wskutek złej przemiany materii. Żądacie bezpłatnych broszur. Stosuj zioła **CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO** ng 98745

— A gdybym związawszy twe ręce i nogi wezwała twych wrogów?
Popatrzył na nią ponownie i zlekka odsunął się od niej dopiero:
— Czyż nie powiedziałem ci, że tobie nie opierałbym się ani niczemu, co byś ty uczyniła. Wszystko, co od ciebie pochodzi dobrym jest. Wieszów z twych włosów bym nie rozerwał, cokolwiek by się zdarzyło miało.
Znała go — wiedziała, że nigdy kłamstwo nie skalało jego ust.

Wówczas powstała prędko. Prędko wyrwała z głowy jeden włos i związała nim ręce Kaida. Następnie drugim włosem spętała jego stopy.
Wyprostowała się, klasnęła w ręce i krzyknęła głośno:
Na krzyk jej ludzie, ukryci poza namiotem, wpadli do wnętrza i rzucili się na spętanego. Kaid patrzył spokojnie na nią, ale nie zerwał ani jednego, ani drugiego włosa.
Nie wezwał również nikogo na pomoc.

A jednak na krzyk jego przybiegłoby mnóstwo nieulekłych bojowników. Wolał jednak ulec przemocy zdrady. Pozwolił się uprowadzić i dostawić swemu wrogowi, sułtanowi Maghrebu, który, jak już wspomniałem, zadał mu śmierć okrutną i pełną męczarni.
Tak skończył Kaid-amrar, władca o duszy wznioślejszej, niż dusza Samsona.

Nasi Klienci — nasza reklama! to tajemnica powodzenia pianin i fortepianów
ARNOLD FIBIGER
Kalisz, Szopena 9.
Gener. przedstawiciel:
Centralny Magazyn Pianin,
Poznań, Pierackiego 11.
Ng 329/80